GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 60 kwart. zł. 1,80, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 79 „ „ 2,36, pod opaską w Polsce - - - „ 75 „ „ 2,25, w agenturach - - - - - - „ 70 „ „ 2,10.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 5 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 54 | Toruń, niedziela 5 lipca 1925 | Rok 3

Na straży Pomorza.

Wyobraźcie sobie, szanowni czytelnicy, że istnieje jakieś gospodarstwo, jakieś domostwo, **do którego niema swobodnego, dogodnego dostępu, dojazdu.** Co to takie gospodarstwo, takie domostwo, a nawet taki kawał roli — jest wart?

Z okazji parcelacji i osadnictwa zdarza się nieraz, że wyłoni się jakiś taki kawałek roli, do którego nie ma drogi, do którego nie ma dojazdu. Powstaje stąd nieraz kłopot, komu go sprzedać. Znane też są uporczywe, bodaj najuporczywsze, **procesy toczące się właśnie na tle swobodnego dojazdu do gruntów i zagród gospodarskich.** Kończą się one nieraz nawet tragicznie.

Ale to samo co się tyczy gospodarstw drobnych, to dotyczy jeszcze w większej mierze też pewnego rodzaju gospodarstw wielkich **państw.** Dla nich taki swobodny dojazd stanowi **morze** i każde państwo stara się o to, aby **choć część kraju dotykała do morza.**

Państwo nasze, dzięki Bogu ma taki dojazd, albowiem **województwo pomorskie choć wąskim tylko skrawkiem przylega do morza.** Wprawdzie i ten dostęp do morza, jest zbyt ciasny a nadomiar utrudniony wskutek wyłączenia Gdańska z obszaru Polski, ale bądź cobądź jest.

Tem więcej jednak musimy czuwać nad tem, abyśmy i tego skrawka nie utracili, abyśmy nie zostali odcięci od świata i skazani na śmierć powolną jak człowiek, któremu choroba przeżarła gardło i którego odżywiają przy pomocy sztucznych rurek.

A niebezpieczeństwo odebrania nam Pomorza bynajmniej nie minęło. **Niemcy wciąż o tem marzą i bezustannie o tem nawet całkiem głośno mówią.**

W tych dniach ogłosił francuski podpułkownik Reboul artykuł, w którym wykazuje, że **Niemcy po obu stronach granicy Pomorza poczynili już olbrzymie przygotowania wojenne, mające na celu zaatakowanie naszego tak zwanego korytarza czyli Pomorza i skasowania naszego dostępu do morza.**

A do tego dochodzi jeszcze ta okoliczność, że Niemcy urządzili sobie dzięki dziwnej niezaradności naszej, o czem już pisaliśmy swego czasu, w Gdańsku składnicę broni i fortecę wypadową przeciw Polsce.

Wobec tego niebezpieczeństwa zdobyć się musimy na wszelki wypadek, aby się uchronić przed katastrofą, która grozi Polsce napewno, gdyby straciła Pomorze.

W pierwszym rzędzie wchodzi tu oczywiście w grę rząd i ulepszenia strategiczne.

Ale to nie wystarcza. Rząd rzadko kiedy daje inicjatywę społeczeństwu, przeciwnie społeczeństwo pobudza rząd do tego lub owego kroku, do tego lub owego wystąpienia i zarządzenia. I bardzo słusznie, bo **rząd zależny jest od społeczeństwa, które go powołuje do władzy albo też obala.**

I nie możemy się ograniczyć też wyłącznie do strategicznej t. j. wojskowej obrony. Daleko bowiem ważniejszy jest **nastrój wśród społeczeństwa miejscowego, jego państwowe stanowisko.**

Niemcy zdają sobie z tego doskonale sprawę i usiłują wszelkimi możliwymi sposobami wytworzyć wśród Pomorzan niezadowolenie.

Dotąd zakusy ich były daremne. **Ludność pomorska w setkach zebrań i wieców wystąpiła z protestem przeciw zachłanności niemieckiej dając wyraz niedwuznaczny swego patrjotyzmu i swej przynależności państwowej i narodowej do Polski.**

Nie zadziwia to nas. Ludność ta bowiem przez wieki wytrwała niezachwianie mimo ucisku niemieckiego tak podczas panowania krzyżackiego jakoteż pruskiego przy swym polskim języku i poczuciu narodowem polskiem i **dzięki jej hartowi i odporności właśnie zawdzięczamy nasz dostęp do morza.**

Musimy jednak czuwać nad tem, aby obce podmuchy tego szczytnego patrjotyzmu nie podkopywały, nie podmulały.

Pomorze bowiem, jak każda dzielnica kresowa narażona jest na różne niedogodności. Zwłaszcza ludność wybrzeża straciwszy rynek zbytu, jakim był Gdańsk, odczuwa swe oddalenie od centrum kraju w bardzo wielkim stopniu.

Jeżeli bowiem sprowadza potrzebne jej artykuły czy to przemysłowe czy też inne, jak sól i węgiel, **to płacić musi znacznie wyższe ceny ze względu na większe koszta dowozowe. A przeciwnie, gdy chce sprzedać własne płody rybackie lub rolnicze, to sprzedawać je musi taniej,** gdyż kupiec licząc sobie koszta przewozu tych samych cen, co w Warszawie, w Poznaniu lub Łodzi płacić im nie chce.

Nadto dochodzą **utrudnienia związane z przejazdem przez teren Gdańska** a i niejednokrotnie też zdarza się, że władze administracyjne, nie zawsze zrozumiały potrzeby miejscowe ludności pomorskiej.

Wykorzystawszy te okoliczności sprytni agenci niemieccy bardzo łatwo mogliby wśród mniej uświadomionej warstwy wywołać pewne niezadowolenie, coby posłużyć mogło Niemcom jako argument do ich roszczeń wobec Pomorza.

Chcąc tym haniebnym zakusom przeciwdziałać i podtrzymać silnego ducha narodowego na Pomorzu Związek Ludowo - Narodowy, jako stronnictwo, które najwięcej starało się o zdobycie Pomorza i o jego utrzymanie dla Polski, odbył cały szereg kursów politycznych, na których oświetlał stosunki sejmowe, polityczne i gospodarcze Polski uwzględniając szczególnie potrzeby i znaczenie Pomorza.

Zresztą żadne ze stronnictw polskich nie jest powołane do tej roboty na Pomorzu w tej mierze co **właśnie Zw. Lud. Narod. A to dlatego, że łączy on w sobie wszystkie stany** i nie uznaje walki klas między sobą. Tu zaś na Pomorzu w pobliżu ciągłego niebezpieczeństwa **niema miejsca na walkę klasową,** lecz przeciwnie, tu jak na froncie bojowym potrzebny jest jednolity kierunek polityczny i silna zwartość społeczeństwa.

Nie znaczy to, aby organizatorowie kursów nie uwzględniali potrzeb gospodarczych poszczególnych warstw. Przeciwnie jak to już zaznaczyliśmy poprzednio, oddalenie Pomorza powoduje cały szereg odmiennych warunków gospodarczych i te warunki inicjatorowie kursów uwzględnili i wysłuchawszy życzenia ludności przedłożyli właściwym władzom i instancjom, aby **usunąć wszelkie istniejące niedogodności i zachodzące braki.**

W kursach tych wzięli udział najwybitniejsi działacze miejscowi należący często także do innych partji. Dotąd kursy takie odbyły się w Wejherowie, w Kościerzynie, Starogardzie i Chojnicach. Przemawiali na nich wybitni działacze — posłowie jak redaktor Stefan Sacha z Torunia, poseł Marweg z Poznania, poseł Sołtysiak z Torunia, K. Wierczak z Warszawy, poseł-rolnik Szturmowski z pod Kościerzyny, poseł Krzywiński z Grudziądza, poseł i redaktor Petrycki z Bydgoszczy, poseł ks. Matus z Małopolski, poseł Rzepecki z Poznania, na jednym z wieców także poseł Szebeko z Warszawy, a także i inni wybitni działacze narodowi.

Udział w kursach był zawsze liczny, przyczem uwzględnić należy, że nie były to wiece, w których biorą udział nieraz elementy niepewne, lecz sami świetli narodowcy, którzy informacje i wiadomości zdobyte na kursach, szerzą dalej wśród swego otoczenia, tak że rzucone ziarno nie pada na ziemię skalistą lub błotnistą, ale na ziemię odpowiednio przygotowaną i wydajną.

Tak więc w społeczeństwie naszem troska i czujność o Pomorze i jego przynależność do Polski nie zasypia i wdzięczność się należy i uznanie osobistościom i posłom, którzy urządzenia wspomnianych kursów się podjęli.

Straszna powódź w Małopolsce.

Z Krakowa donoszą: Ulewne deszcze i powodzie objęły część województwa śląskiego i krakowskiego na zachodzie, na wschodzie zaś województwo stanisławowskie. Katastrofa powodzi grozi również Krakowowi, mimo, że miasto jest w dużej mierze zabezpiecz. przeciwko tego rodzaju klęskom. Oddziały saperów z Krakowa budują tamy od Zabrzega do Goczałkowic. Rzeki Soła i Skawa wystąpiły z brzegów. Miasto Oświęcim jest zagrożone. Dunajec wraz z dopływami wzbiera gwałtownie. Miejscowości, położone w dolinie Dunajca bardzo ucierpiały. Przedmieścia Nowego Sącza są pod wodą.

To samo pismo donosi w dalszym ciągu, że stan wody na Wiśle przy moście pod Oświęcimem w okolicy Pustyni wynosi 5 i pół m. ponad poziom normalny. Woda zalała już ulice miasta. Fabryka „Mako“ w Bobrku jest odcięta. Wał ochronny w Oświęcimiu jest silnie uszkodzony. W razie jego przerwania, Zasole zostanie zalane. W Pustyni woda zalała szosę. Komunikacja przerwana. Pod Dworami woda wezbrała o 4,6 m. ponad stan normalny i brakuje zaledwie 60 cm. do stanu wody podczas powodzi w r. 1903.

W obawie katastrofy komitet powodziowy zarządził już szereg przygotowań do akcji ratunkowej. 30 zm. o godz. 3 rano odjechał statek z pontonami wojskowemi i łodzie ratunkowe w celu niesienia pomocy ludności zalanych gmin, a mianowicie Kempy, Kopanki, Wołowicz, Jeziorzan, Rzeźnicy, Pasieki i Podolszy. Do Skawiny i Kopanki oraz okolicznych wsi wysłane zostały dwa pontony dla celów ratowniczych. Sześć dalszych pontonów wysłano koleją pod dowództwem jednego oficera z oddziałem 30 żołnierzy do Okleśna. Do Spytkowic wysłano 6 łodzi z załogą 20 żołnierzy do Oświęcimia wysłano 4 pontony. Wskutek powodzi przerwana została komunikacja kolejowa między Skawina i Zatorem. W miejscowości pod Wielkiemi Drogami i pod Przeciszowem tor kolejowy został zalany.

Tor kolejowy pod Wadowicami jest podmyty. Komunikacja przerwana. Droga pomiędzy Grzegowem a Nowym Targiem jest zalana. Przerwana została również komunikacja pomiędzy Wadowicami i Zembrzycami oraz Oświecimem i Bóbrkiem. W Przegórzałach pod Krakowem woda zalała gościniec. Grozi również przerwanie komunikacji z Bielanami. Z ostatnich doniesień wynika, że w powiecie Bochenki znajduje się 10 gmin pod wodą. Tor kolejowy na linji Podłęże Kraków jest podmyty. Komunikacja pomiędzy Podłężem i Niepolomicami przerwana Ujście Solne jest pod wodą.

Przypominając słynny wylew w r. 1903 dziennik zaznacza, że wyrządził on wówczas zniszczenie płodów rolniczych na 21 miljonów koron. Do tkiego stanu strat pisze dalej dziennik zbliżamy się obecnie w górnym biegu Wisły.

We wtorek Śląsk Cieszyński nawiedziła powódź. Wylały Wisła i Białka oraz wszystkie dopływy górskie. Cała okolica pod wodą, m. in. miejscowości Wisła i Ustroń. Drogi zalane, miasta zagrożone. Jazda samochodami jest niemożliwa. Saperzy z Krakowa budują tamy na przestrzeni od Zabrzega do Goczałkowic. Szkody olbrzymie. Rzeki Dunajec, Poprad oraz okoliczne górskie dopływy wezbrały i zalały szereg miejscowości. Wskutek zalewu gościńca do Jasowska komunikacja kolejowa Stary Sącz - Szczawnica jest przerwana. W Nowym Sączu Dunajec zalał część przedmieść. Mieszkańcy Załubińca zostali częściowo z domów usunięci. W akcji ratunkowej prócz straży pożarnej bierze również udział wojsko. Ofiar w ludziach nie było. Najwięc. ucierpiały województwa podkarpackie. Przybór wody na Sanie wynosi blisko 7 mtr. Wojewoda stanisławowski i lwowski zażądali 10.000 zł. pomocy. Uderza niezwykle niska suma, którą sam premjer podwyższył do 100.000 na każde województwo: stanisławowskie, tarnopolskie i lwowskie. Do pomocy w wyżywieniu ludności odkomenderowano wojsko.

Pod przewodnictwem p. Prezydenta Rzplitej ukonstytuował się Komitet Pomocy, obejmujący wydziały wojewódzkie, powiatowe i gminne.

WISŁA POCZYNA WYLEWAĆ.

1-go bież. mies. poziom na Wiśle zrównał się z jej brzegami. W miejscowościach niżej położonych woda zaczęła przedostawać się kanałami.

W ciągu nocy woda na Wiśle przybierała po kilka centymetrów na godzinę. Potoki górskie zaczęły już opadać. Stan wody pod Krakowem jest ciągle jeszcze groźny. Wodowskazy na Wiśle poniżej Krakowa wykazują stan wyższy aniżeli w r. 1903.

PRZEMYŚL POD WODĄ.

W nocy z niedzieli na poniedziałek nastąpił wylew Sanu. Klęska powodzi objęła cały powiat, wyrządzając znaczne szkody. Woda zalała elektrownię w Przemyślu tak, że miasto pozbawione jest światła. Pod wodą stoją przedmieścia Wilcze i Poborcze.

CIĄGNIENIE DOLARÓWKI.

Dziś o godz. 11 rano odbyło się ciągnienie dolarówki. Główna wygrana 40.000 dolarów padła na nr. 218.642. Po 8.000 dolarów na numery: 545.576 i 820.679, po 3.000 dol. na: 595.373 i 909.257, po 1.000 dol. na: 725.616, 736.983, 015.408, 307.823, 728.980, 118.654 514.895, 791.810, 089.131, 741.472. Poza tem wylosowano 30 numerów po 100 dolarów.

Straszne trzęsienie ziemi w Kalifornji.

O trzęsieniu ziemi w Kalifornji donoszą co następuje:

Nader silnem trzęsieniem ziemi dotknięte zostało miasto Santa Barbara. — Wskutek pęknięcia wszelkich rezerwuarów wodnych, całe miasto w ciągu kilku minut zostało zalane wodą. Panika ogarnęła także i okoliczne stany. Ognisko trzęsienia ziemi trwającego już bez przerwy dwa dni — znajduje się jak przypuszczają w okolicy Rochy i Montuanin. Szkody marterjalne wynoszą około 10 miljonów dolarów.

W Santa Barbara odczuto pierwsze trzęsienie ziemi o godz. 7 rano, kiedy większa część ludności spała. Trzęsienie trwało całą minutę. Na ulicach rozgrywały się straszne sceny. Jeden z hoteli rozpadł się na dwie części. Dwa szpitale zostały w ciągu kilku sekund zrównane z ziemią. Wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały zerwane. Ze starego miasta pozostały tylko ruiny. **Tysiące ludzi dostało pomieszania zmysłów.**

Ostatnie doniesienia z terenu, dotkniętego katastrofą podają, że trzęsieniu ziemi towarzyszył straszny łoskot. W Santa Barbara ulice zostały zaciemnione tumanami kurzu. Z hukiem walących się domów mieszały się krzyki rannych i zasypanych. Ucieczka była niemożliwa wskutek falowania ziemi.; Ulice zostały nagle zalane olbrzymiemi ilościami wody. Wskutek eksplozji rezerwuarów benzynowych wybuchł ogień, który powiększył jeszcze zamieszanie.

Dwa olbrzymie hotele zawaliły się jak domki z kart. Całe dzielnice zostały zasypane gruzami. Więzienie rozpadło się na dwie części i więźniowie uciekli, ponieważ nikt nie miał czasu zająć się nimi. Wszyscy mieszkańcy jednego z hotelu w liczbie 300 osób zginęli. Zniszczona jest również elektrownia, wskutek czego miasto jest bez światła.

30 bm. rano nastąpiło nowe silne trzęsienie ziemi podziemne. Straty materjalne oceniane są na 20 miljonów dolarów.

30 MILJONÓW DOLARÓW SZKODY W SANTA BARBARA.

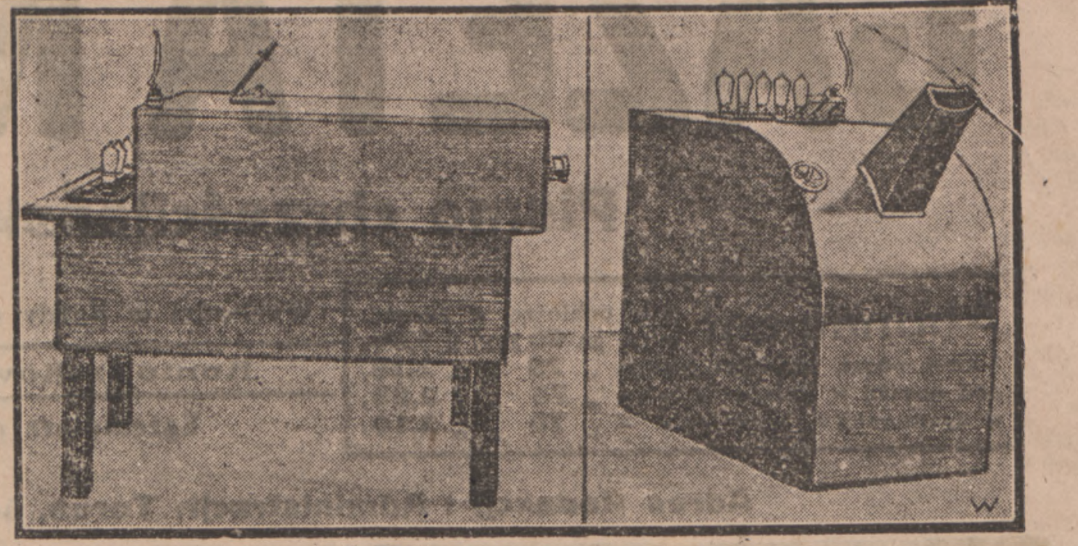
Szkody, wyrządzone przez trzęsienie ziemi wynoszą wedle oszacowania władz 30 miljonów dolarów.

TRZECIE TRZĘSIENIE ZIEMI.

Z Los Angelos donoszą, że w Santa Barbara odczuto trzecie trzęsienie ziemi. Z powodu walenia się domów zostało kilka osób zabitych i rannych. Liczniejszych ofiar nie było, gdyż przeważna część mieszkańców opuściła już miasto i obozuje w polu.

KILKASET OFIAR.

W Stanach Zjedn. panuje obawa, że trzęsienie ziemi w południowej Kalifornji jest tylko początkiem przyszłego trzęsienia ziemi. Dokładnej ilości zabitych nie można jeszcze stwierdzić. **Prawdopodobnie zabitych jest kilkaset osób.** Szkody materjalne olbrzymie. Santa Barbara wygląda, jak wielkie dymiące się ognisko.



Aparat do widzenia na odległość, który sposobem podobnym do telefonu pozwala ujrzeć osoby, z któremisię rozmawia telefonicznie.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Z Polski.

WOJNA CELNA MIĘDZY POLSKĄ A NIEMCAMI.

Z Berlina donoszą, że rząd niemiecki uchwalił już represje przeciw polskim zarządzeniom wwozowym towarów niemieckich i zapewnił sobie poparcie parlamentu.

ANGLJA OFIARUJE SIĘ ZASTĄPIĆ NIEMCY.

„The Financial Times" w numerze z dnia 26. czerwca b. r. zamieścił obszerną korespondencję z Warszawy na temat zatargu węglowego polsko - niemieckiego. Korespondent wspomnianego dziennika organu City londyńskiej wskazuje **na możliwość zastąpienia na wypadek ewentualnej utraty rynku niemieckiego innemi rynkami. Ewentualna wojna celna z Polską spowoduje konieczność opuszczenia G. Śląska przez funkcjonarjuszy niemieckich, którzy powrócą do Niemiec i zwiększą trudności na przeludnionym niemieckim rynku pracy.**

Przywóz z Niemiec do Polski będzie musiał być zastąpiony przez przywóz z innych krajów w pierwszym rzędzie z Anglji, która wskutek konkurencji niemieckiej nie miała dotychczas prawie żadnych widoków zbytu na rynkach polskich.

SZPIEGOSTWA NIEMIECKIE.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń oraz szeregu rewizyj, dokonanych na terenie województw pomorskiego i poznańskiego organom policji politycznej udało się wykryć i ostatecznie zlikwidować tajne organizacje niemieckie „Jugendbund" i „Wandervogel", przyczem aresztowano przywódców tych organizacyj: Roberta Kittlera, Hansa Lüttmanna, Willy Ludwika z Torunia, których przekazano władzom prokuratorskim. Organizacje te miały charakter bojowy. Znaleziono okólniki, świadczące o podporządkowaniu ich analogicznym organizacjom w Niemczech i w Gdańsku. Stwierdzono kontakt z organizacjami „Stahlhelm", „Wehrwolf", „Schutzbund". Rewizje dały w wyniku liczny materjał obciążający w postaci książek i broszur treści antypańistwowej, w szczególności manewrujących do oderwania Pomorza od Polski.

Aresztowani odpowiadać będą z art. 86 i 128 kodeksu karn. tj. za zdradę kraju i tworzenie tajnych organizacyj o celach nieznanych nawet niektórym członkom.

NIEMIECKI PROJEKT PLEBISCYTU NA POMORZU.

Korespondent „Kurjera Warszawskiego" donosi z Londynu:

Zeszyt lipcowy „Contemporary Review" przyniesie artykuł profesora Delbrücka w sprawie polskiego Pomorza.

Delbrück proponuje nowy plebiscyt.

W obszar plebiscytowy chciałby on połączyć Pomorze polskie, Gdańsk i Prusy wschodnie. Zapewnia zarazem, że na tym obszarze większość opowie się za Niemcami. (F. R.)

WYSIEDLANIE POLAKÓW Z BIAŁORUSI SOWIECKIEJ.

„Express Poranny" donosi, że dekret sowiecki o wysiedleniu Polaków z Białorusi już jest wprowadzony w życie. Wysiedleńcy wywożeni są w głąb Rosji sowieckiej.

Z Filipinów donoszą o wielkiem spustoszeniu, jakie tam wyrządził gwałtowny tajfun. 27 osób zostało zabitych. Straty materjalne bardzo znaczne.

O POŻYCZKĘ DLA POLSKI W ANGLJI.

Walter Raine członek delegacji parlamentarzystów angielskich, która niedawno zwiedziła Polskę, w przemówieniu swojem, wygłoszonem w Sunderland oświadczył, **że zdaniem delegacji jednym z najważniejszych kroków jest przedewszystkiem udzielenie Polsce krótkoterminowej pożyczki w sumie 25 miljonów funtów szterl., gwarantowanej przez rząd angielski i przeznaczonej w połowie na cele rolnictwa.**

Członkowie delegacji parlamentarzystów, którzy zwiedzili Polskę uważają za konieczne, by rząd polski gwarantował procent od tej pożyczki oraz by zakupy w zakresie rolnictwa jakoteż i innych materjałów potrzebnych Polsce czynione były o ile możności w Anglji.

Oprócz tego oświadczył Walter Raine, że Anglja mogłaby otrzymać pół miljona tonn ziarna, jako 8% od tej pożyczki, co pozwoliłoby zapełnić lukę, spowodowaną brakiem dostaw z Rosji i uniezależniłoby Anglję do pewnego stopnia od chicagoskiego rynku pszenicznego, co zdaniem mówcy spowodowałoby znaczną zniżkę cen chleba w Anglji.

POWODZENIE WYSTAWY GRUDZIĄDZKIEJ.

Frekwencja na Wystawie Pomorskiej w dalszym ciągu jest bardzo duża. W ciągu 5-ciu dni zwiedziło Wystawę 32,959 osób.

NAPAD BANDY BOLSZEWICKIEJ.

„Express Poranny" donosi o nowym zuchwałym napadzie bandy sowieckiej. Na terytorjum polskiem około miejscowości Dyderki w pow. krzemienieckim por. Mączyński, sprawdzając posterunki pograniczne, został porwany przez bandę żołnierzy sowieckich i zawleczony na drugą stronę granicy. Ministerjum spraw zagranicznych zaprotestowało w ostrej formie przeciwko nowemu gwałtowi. Dzienniki prawie codziennie donoszą o nowych napadach band dywersyjnych na całem pograniczu polsko-sowieckiem.

Dzienniki lwowskie donoszą z Krosna, że policji udało się tam rozbić w okolicy Dukli bandę Miskowskiego, która grasowała od dłuższego czasu w tamtejszych okolicach. Podczas obławy na bandę zabito herszta i jego pomocnika.

ROSJA.

WYSIEDLENIA W ROSJI.

Równocześnie z wysiedleniem Po- Polaków z Białorusi sowieckiej, rząd sowiecki wysiedla również wszystkich nie-obywateli sowieckich. Są to przeważnie katolicy, których lokuje się w północnych gubernjach, głównie archangielskiej, podczas gdy prawosławnych osiedlają w Rosji środkowej.

KATASTROFA KOLEJOWA NA SYBERJI

Pociąg kolei transsyberyjskiej wykoleił się w pobliżu Nowomikołajewska. Siedem osób jest zabitych, 32 ranne. Sądzą, że katastrofa została spowodowana zbrodniczym zamachem.

Co niwa polska powiedziała Wł. Klebie.

(Ciąg dlszy).

— Przyglądasz się nam i stwierdzasz, że w porównaniu z innemi zbożami wyglądamy marnie, bardzo mizernie — mówiły zboża. — Prawda! Poprostu wstyd nas, gdy sąsiednie zboża dumne i takie wspaniałe wynoszą swe poważne głowy — kłosy nad naszemi wątłemi cienkiemi łodyżkami i drobniutkiemi kłoskami, z trudem tylko wyrywającemi się z objęć powoi, dzikiej wyki, modraków, kąkoli, ogniszki, dzwońca i różnych innych zielsk i mietlic

— Podpalę te zboża obce, niech giną, niech się unoszą w łunach pożaru choćby pod same niebo — zawołał znowu lekkomyślny rolnik porwny uczuciem zawiści i zazdrości — albo niech się zaduszą w obłokach dymu, jak wy w zielskach.

— Tego nie zrobisz — odparły zboża.— Usiłowałeś to uczynić już oddawna. Nie wyłącznie na obszarze niw wądolińskich, ale na niwie niw, tj. na niwie ojczyzny. Bo czemże są wichrzenia, te podszczuwania publiczne i w zamkniętych kołach i kołkach, jak próbami wzniecenia pożaru, jak zniszczenia dobrobytu licznych pilnych rąk w całym kraju? Ale pytamy, jaki z tego pożytek, jaka korzyść z tego dla ciebie? Zważ, gdybyś ten trud poświęcony dla twej roboty wichrzycielskiej i niszczycielskiej zużytkował w twem własnem gospodarstwie dla podniesienia tegoż, czy nie miałbyś większej z tego korzyści, czy naraziłbyś się wtedy na wstyd wśród zgromadzonych, piętnujących cię jako marnego gospodarza? Czyż musiałbyś się wtedy wstydzić swych niw, swych zbóż wobec innych gospodarzy i czy trapiłyby cię te kłopoty pieniężne, jakie cię teraz trapią? A cóż powiedziałby twój ojciec widząc jak marnujesz jego rolę?

— Nie jestem samolubem — bronił się Władek. Nie o sobie tylko myślę, ale o braciach proletarjuszach.

— Tym braciom proletarjuszom pomożesz wtedy, jezeli z twych pól sprzątniesz ogromne ilości zboża, dasz im chleba, a krajowi bogactwo. Ale twe podburzające mowy ich nie nakarmią, ani nie przyodzieją. Nikt burzeniem nie polepsza doli swej i innych, lecz przeciwnie je pogarsza

Kleba milczał, nie zdoławszy wydobyć żadnego argumentu na swą obronę.

— Synu! jęknął jakiś głos bolesny, wydobywający się gdzieś z podziemi, — jam twa matka Ziemia polska. Przez wieki żywiłam ojców twych i przodków. Każda grudka uświęcona jest ich pracą, ich trudem i potem. Niezgoda i swary pozbawiły ich dziedzictwa. Ale opatrzność wejrzała na ich żal i cierpienia potomków i wydobyła mnie z potoków krwi, aby mnie wręcz. wam napowrót. A wy w wielkiej części co robicie? Miast starać się ją użyznić, wyrwać chwasty i kąkole, kłócicie się znowu. Zamiast pracy, zamiast naprawiania tego, co obcy popsuli, wy się swarzycie, wzajemnie się sobie odgrażając Czy tą drogą polepszycie swoją dolę. — Patrz na te twoje zaniedbanie zboża! Widzisz w nich te zielska i chwasty? — To wasze nowoczesne manje i wichrzycielskie hasła, które nasiali obci, albo które przynieśliście z obcych śmietnisk. Czy temi chcecie zaspokoić wasz głód i stworzyć wasze bogactwo. One duszą zdrowe ziarno, zdrowy plon, jak te obce przez wrogów rozsiewane puste frazesy tłumią u was wszelkie uczciwe i dobre chęci oraz zdrowy sąd. Można ulepszać glebę, można pomnożyć zbiory przez wydajniejszą i zdwojoną pracę, przez staranniejszą obróbkę, przez rozumną gospodarkę, ale nigdy przez rozsiewanie plew, przez lenistwo i niszczenie plonów. Prawda, świat postępuje, zaprowadza się różne reformy, ale nie można świata zreformować tak, aby słońce szło w odwrotnym kierunku, aby zboża rosły w przepisanych godzinach, aby kłos był u dołu a łodyga u góry Istnieją pewne prawidła niewzruszalne, których reforma a raczej zmiana, bo trudno stwierdzić, czy wasze pom. są reformą od was nie zależy. Gęś stworz. jest do pływania, słowik do śpiewania a jaskółka, orzeł i inne powietrzne ptaki do fruwania w powietrzu. Tego żadna siła ludzka nie zmieni. I głupia byłaby ideja gęsi, mających pretensje do orła, że lata wyżej od nich a nie pływa jak one po wodzie.

— Ja was kocham wszystkich jednako, wielkich i małych, ubogich i bogatych. Starajcie nawzajem wyścignąć w pracy, w twórczości, a takie wysiłki przyniosą wam zaszczyt i polepszenie doli. — Inaczej zginiecie. Nie sądźcie, że ta opatrzność, która cudem wam zwróciła wasze dziedzictwo, już więcej nie obserwuje was? O nie! Jeszcze na razie trzyma ona nad wami swą opiekuńczą rękę. Ale lada chwili cofnąć ją może, gdy zobaczy waszą niepoprawność, wasz bunt przeciw odwiecznym prawom Bożym. Jestem waszą ziemią i chcę zawsze ppozostać waszą, kocham was, jak matka kocha swe dzieci i straszny mnie przeszywa ból na myśl, że znowu utracić mnie możecie i dostać się mogę pod władzę obcych tyranów. Błagam więc, usilnie błagam, zmień swe dotychczasowe błędne drogi i staraj się naprawić i tych, z którymi się stykasz i których dotąd również nieraz tumaniłeś. Jeszcze raz... błagam cię o to.

Struchlał Władek. Nie mógł wytłumaczyć sobie tego zjawiska. Zdawało mu się że śni. Ale zjawisko było tak wyraźne, zrozumiał tak dokładnie każdy wyraz, że przyszedł do przekonania, że sen był wykluczony. Spojrzał jeszcze raz na swe niwy i słyszał wyraźnie, jak wszelkie zboża i jarzyny powtarzały za matką ziemią: błagam, cię błagam cię błagam. Głos był tak donośny, tak wyraźny! A lekki wiatr unosił go ze sobą ku drzewom przydrożnym, których liście poruszane łagodnie powtarzały: Klebo słuchaj, niwa ta mówi i błaga.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZJAZD RZEMIOSŁA POLSKIEGO W GRUDZIĄDZU.

W niedzielę 28 czerwca zgromadzili się z całego Pomorza a także i innych dzielnic Polski przedstawiciele cechów i towarzystw samodzielnych rzemieślników polskich w Grudziądzu na zjazd, który się tu odbył łącznie z wystawą rolniczo - przemysłową. W uroczystym pochodzie ze sztandarami cechów i z orkiestrami udali się zgromadzeni przez miasto na uroczyste nabożeństwo polowe, które się odbyło na polu M. Tarpna.

Po mszy św. nastąpiło poświęcenie kilku nowych sztandarów, poczem pochód ruszył z powrotem przez miasto do sali teatru, gdzie się odbyło uroczyste posiedzenie.

Zjazd zagaił prezes izby Rzemieślniczej Grobelny, a na marszałka wybrano posła p. Rudnickiego z Warszawy. Otwierając zebranie po przywitaniu gości i delegatów, podkreślił marszałek znaczenie rzemiosła dla całokształtu życia kulturalno - gospodarczego i zaznaczył, że liczba uczestników zjazdu wykazuje, iż rzemiosła polskiego lekceważyć nie można. Przechodząc do programu zjazdu, zaznaczył p. poseł, że w Grudziądzu ma przyjść do porozumienia, w **sprawie jednolitej organizacji dla całej Polski.**

Z kolei przemawiał p. Celichowski, witając zjazd w imieniu pana Wojewody pomorskiego i p. ministra Przemysłu i Handlu. W dalszym ciągu przemawiał p. Zawitaj w imieniu izby rzemieślniczej w Bydgoszczy, poczem p. Grobelny wygosił referat o obecnem położeniu rzemiosła.

Po obiedzie zebrali się przewodniczący poszczególnych zrzeszeń w izbie Remieślniczej a mianowicie delegaci z Pomorza, Wielkopolski, Śląska i Warszawy i pod przewodnictwem posła Rudnickiego zastanawiano się nad sprawą ogólno - polskiego Związku Rzemieślniczego dla obrony słusznych interesów rzemiosła Z obrad wynikło, że wszyscy zgodne zajmują stanowisko wobec Żydów i są za urządzeniem związków w ramach poszczególnych województw. Po obradach wieczorem odbyły się zabawy towarzystw.

W poniedziałek 29 bm. odbył się dalszy ciąg zebrania zarządów związków samodziel. rzem. w ogrodzie Pałacowym pod przew. prez. p. Grobelnego. Rozważano szereg kwestyj dotyczących rzemiosła w odniesieniu do projektu nowej ustawy rzemieślniczej. W obradach uczestniczył także poseł Sołtysiak. Przyjęto tam następującą rezolucję:

My, Rzemieślnicy Pomorscy, zebrani na wspólnym zjeździe w dniu 28 czerwca 1925 r. jesteśmy świadomi swojej roli, jaką w ogólnem gospodarczem położeniu mamy do spełnienia. Utrzymanie równowagi społecznej oto zasadniczy nasz cel. Niemniej zdajemy sobie sprawę z misji naszej kulturalnej i chcemy dołożyć wszelkich usiłowań, aby sprostać zadaniu.

Chcemy, być siewcami idei rzemieślniczej w przekonaniu, że spełnimy najszczytniejszy obowiązek wobec Państwa.

II.

Ze względu na podstawową konieczność jednolitej organizacji w całej Rzeczypospolitej Polskiej witamy z wielkiem zadowoleniem pierwsze próby zespolenia się na jednolitej podstawie organizacji zawodowej. Podajemy chętnie dłoń do współpracy dzisiejszej i wzywamy Brać Rzemieślniczą całej Polski, by jednomyślnie aprobowała szczytny cel stworzenia wielkiej i silnej organizacji rzemieślniczej, która stworzy podstawy jednolitej działalności rzemiosła całej Polski.

JAKIEJ NARODOWOŚCI JEST MINISTER SOKAL.

Z członków obecnego rządu polskiego cieszy się szczególnem zaufaniem i poparciem minister Sokal, którego też zwłaszcza po ustąpieniu Thugutta uważać można za męża zaufania lewicy w rządzie polskim.

Otóż o tym ministrze pisze „Myśl Narodowa“ co następuje:

„Nie od rzeczy będzie przypomnieć pewne szczegóły dotyczące rodziny Sokalów, podane w źródłowej pracy Teodora Jeske-Choińskiego p. t. „Nieofici (wychrzty) polscy“ (Warszawa 1905). Czytamy tam (str. 217), iż z wyznania mojżeszowego na wiarę chrześcijańską nawrócił się:

„Sokal Emanuel lat 37 syn Dawida Sokala i Cecylji z Kornfeldów, w r. 1888. Tego samego roku jego żona: Sokal Amalia z Loewenthalów, córka doktora filozofji Maurycego Loewenthala i Fanny z Kornfeldów.

Tego samego roku ich dzieci: Sokal Marja. **Sokal Franciszek.** Sokal Henryk“.

Zachodzi nieraz pytanie, czy Żyd-wychrzta przestał być Żydem?

Nie! Żyd, który „potrzebował“ się wychrzić zmienił swą religię i przestał być wyznawcą religji mojżeszowej, talmudu, (może tylko pozornie!), prawda, ale nic więcej. Czyż bowiem murzyn stanie się biały, jeżeli przyjmie chrzest? Czyż Niemiec ewangelik, jeżeli przeszedł na katolicyzm, przestał być Niemcem?

Otóż chrzest jest oznaką zmiany religji, ale nie narodowości i rasy. **Żyd, który dał się wychrzcić, nie przestał być Żydem** i nie stał się tem samem mniej, lecz przeciwnie nawet więcej niebezpiecznym.

Żyd pod względem narodowym może się zmienić jedynie wskutek domieszki krwi polskiej, ale nie możemy twierdzić, ażeby i to było pożądanem, ponieważ doprowadzą to narody aryjskie do zniedołężnienia.

Nie twierdzimy jednakowoż, aby już zgoła żaden Żyd nie mógł być człowiekiem uczciwym i lojalnym obywatelem kraju, w którym mieszka. Ponieważ to jednakowoż zdarza się rzadko i jest niepewnem, więc mniej niebezpiecznym jest dla nas Żyd nieprzechrzta lub zgoła taki, który chodziw chałacie, bo śnadniej go poznać. Nie znaczy to, abyśmy byli przeciwni przechodzeniu Żydów na katolicyzm, ale w takim razie niech nie pcha się na wybitne stanowiska polityczne, ponieważ wówczas cel tego chrztu jest podejrzany i trudno nego zaufanie.

ZAPOTRZEBOWANIE ROBOTNIKÓW I RZEMIEŚLNIKÓW.

Łódzki Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy otrzymał zapotrzebowanie na robotników przędzalników, kilkudziesięciu robotników do wydziału kanalizacyjnego, strycharzy do cegielń, cerowaczki na bawełnę i jedwab, snowaczki do tkalni, robotników do wyrobu masła, stemnowaczki, kowali, agentów do sprzedaży artykułów patentowanych, lakierników powozowych, monterów, trajberki i skrecarki.

P. U. P. P. Czarnków może umieścić kilka sług do okolicznych gospodarzy, do zakładów graficznych Bolesława Kotkowskiego litografów rysowników i maszynistów litograficznych.

P. U. P. P. Kępno może umieścić u okolicznych gospodarzy kilkunastu parobków do prac wiejskich.

P. U. P. P. Radomsk poszukuje kilka maszynistek władających niemieckim językiem.

P. U. P. P. Chełmża zgłasza zapotrzebowanie do fabryki maszyn, rolniczych wergmajstrów ślusarskich.

P. U. P. P. Warszawa może umieścić w majątkach ziemskich kilkanaście dziewcząt względnie bezdzietne kobiety do prac rolnych. P. U. P. P. Grudziądz poszukuje blacharza. P. U. P. P. Starogard może umieścić u okolicznych gospodarzy kilkanaście dziewcząt do robót sezonowych. P. U. P. P. Leszno może umieścić kilku leśniczych, pierwszeństwo optanci polscy z Niemiec, wymagane egzamina kwalifikacyjne, wiek poniżej 45 lat. P. U. P. P. Leszno monte-



Pierwsza wyprawa Wojka Przekory do księżyca.

Niefortunny wiec.

Pisma lewicowe takie jak ów osławiony organ „Kochanych Braci“ z Grudziądza, „Walka Ludu“ i tym podobne organy „Wyzwolenia“ i innych komunistów według mego zdania nie są wcale takie niepożyteczne, jak sądzi redaktor.

Czytając je bowiem, można się doskonale nauczyć, jak uwodzić lud i jak na ciemnocie i łatwowierności tego ludu, co te pisma czyta, dorobić się majątku albo sławy i zaszczytów.

Niema z tego coprawda korzyści lud, chyba ten, że ulży swym kieszeniom, ale odnosi korzyści ten, który się takiego uwodzenia podejmuje.

Wiem, że redaktor to nazywa łapichłopstwem i zbrodnią, ale ja jako Przekora twierdzę, że to interes intratny. A widocznie to się ludziom podoba, że taki uwodziciel z nich kpi i gitarę im zawraca różnemi nieziszczalnemi obietnicami, skoro takie piśmidła zdobyły sobie sporo czytelników. Na wystawie pomorskiej mogli „kochani bracia“ się przypatrzeć, jak „Gaz. Grudziądzka“ dorobiła się na obiecywlaniu im osad, których dotąd wyczekują daremnie.

A zresztą, czy kto zgani wędkarza, że łapie ryby na wędkę, albo staje kto w obronie wróbli, które pozwolą się złapać na plewy? — Jak kto chce być ocyganiony, niech go ocyganią. Taka moja zasada. Niechnoby redaktor się zabrał do pisania w ten sposób jak wydawcy pism lewicowych i każdemu czytelnikowi obiecał parcelę, nie myśląc wcale o tem, żeby ją dać, toby miał tylu prenumeratorów, żeby im nie zdołał nastarczyć gazet i nie potrzebowałby wcale prosić czytelników o zjednowywanie nowych.

Oczywiście redaktor myśli inaczej, chce zdobyć czytelników w sposób uczciwy. A to sprawa trudna. Wszakże najchętniej ludzie kupują u Żydów, choć wiedzą, że tam najczęściej zostają oszukiwani.

Tak mądrkowałem sobie po rozmowie z Żydem Cwybelstinkiem i postanowiłem redaktorowi na przekór — zastósować się do rad Żyda i tym sposobem dostać się na księżyc.

Zwołałem więc olbrzymi wiec w Wydmuchowisku i wobec olbrzymich rzesz ludowi zacząłem prawić w te słowa:

— Cały nasz świat, to jedyne wielkie złodziejstwo. Sami złodzieje nim rządzą. Złodziej na złodzieju jedzie i złodziejem pogania.

— Brawo! ozwały się głosy.

Zachęcony takiem sympatycznem przyjęciem, prawiłem dalej:

— A wszyscy jeno krzywdzą i obdzierają chłopa i robotnika polskiego i jego potem pracą się tuczą...

— Bra-a-a-wo-o-o-o! krzyczano i oklaskiwano ze wszystkich stron, aż zdjęła mnie obawa o me bębenki w uszach.

— A dlaczego — ośmielony coraz więcej powiadam dalej — tak jest? Dlaczego my nie jesteśmy u góry a tamci na dole? Dlaczego tamci rozpierają się w wygodnych fotelach, pieniądze odbierają i honory, gdy my na nich harujemy i chodzimy w obdartych łachmanach? Dlaczego nie jest odwrotnie i dlaczego my tamtych nie obdzieramy ze skóry? Alboż to każdy z was nie potrafiłby siedzieć w magnackiej rezydencji, papierosa kurzyć, szampana spijać i rozpierać się w samochodzie, gniotąc na miazgę hołotę uliczną?...

— Bra-wo.o! Bra-wo.o! Dobrze mówi!

— Albo też siedzieć zamiast tamtych na stolcu ministerjalnym i prawić bzdury? Czyżby Wojtek lub Bartek nie załatwił tej czynności tak samo jak Thugutt lub Sokal?

— Usiedzieć to jabym usiedział! zawołał jakiś głos, widocznie Wójtka — jeno z tą obroną przed sejmem....

— Cicho! — Jeżeli się umiesz obronić przed swą starą, jak wracasz pijany do domu, to obroniłbyś się i przed sejmem — strofował go Bartek.

Ja zaś swoje prawię dalej:

— Albo czyżbyście nie potrafili tak samo brać djet poselskich za walenie pięścią w pulpity, tupanie nogami i ryk bawoli jak posłowie? Tu musicie pracować ciężej, nie dostając nic i głodowy wiodąc żywot.

— Bra-wo.o.o, bra-wo.o.o!

— A skąd, pytam się was, skąd to pochodzi, że tak jest? Oto dlatego, że wy nie umiecie się zorganizować należycie pod jednym sztandarem. Słuchajcie więc mnie, ja wam poradzę, ja was poprowadzę

— Chcą wam dać osady i to spierają się przez lata, czy obszarnikom wziąć ziemie za darmo czy za odszkodowaniem. Wyzwolenie i komuniści chcą ją zabrać bez odszkodowania. Ale ja wam powiadam, że to bzdury. Bo co wam po parcelach? Za co budować będziecie domy i za co kupicie inwentarz? Wam się należą nie parcele, ale całe... majątki.

— Brawo! brawo! Krzyczano aż ściany drżały i ja z niepokojem spoglądałem na sufit, czy karczma żydowska, w której zebranie się odbywało, się nie zawala. Ale prawiłem dalej:

— Jeno trzeba się należycie wziąć do tego. Nie słów trzeba, jeno czynu. Czytacie w gazetach, że tam gdzieś nad wybrzeżem morza kąpią się wielcy panowie. I wy byście się kąpali, jeno, że morza nie macie. Otóż należy to morze sprowadzić do Wydmuchowa. Słyszeliście, że wielcy panowie gdzieś w gorącej Afryce polują na lwy, tygrysy, słonie i małpy. I wy byście polowali, gdyby wam pozwolono. Ale tu niema Afryki ani upałów południa. Więc trzeba je sprowadzić...

Znowu salwa okrzyków i oklasków, a ja swoją wywodzę w dalszym ciągu zmierzając już po tak. zachęcie wprost do upatrzonego celu.

— Widzieliście przejeżdżające ponad wami samoloty, że aż nieraz strach bierze by czasem na głowę nie zleciały. I wy byście jeździli, gdybyście je mieli.

Znowu huczne brawa.

— Otóż właśnie o to chodzi. Czemu to lud niema swego samolotu. W tem właśnie sęk. Niech każdy z zebranych sypnie po złotemu albo kilku, a ja sobie za nie kupię samolot i nazwiska wasze umieszczę w samolocie, któremu damy nazwę Przekora. I wtedy samolot i ja na nim latać będziemy na chwałę ludu polskiego po przestworzach.

— Co-o-o? zawołało naraz kilku głosów.

— To zapewne jakiś wydrwigrosz i oszust — odpowiedzieli inni.

— Nie — wołam — tu mam odezwę podobną, pod którą podpisany jest Piotr Figiel.

— Ha to figlarz — śmiało się kilku chłopów.

W tem wystąpił jakiś kaleka, widać inwalida:

— Nie wierzcie temu demagogowi, to uwodziciel ludu. Wpadniecie tak jak ja. Przed trzema laty jakiś tam pan Brejski wzywał do założenia spółki inwalidzkiej. Dałem na ten cel 30 000 mkp., a dotąd nawet sprawozdania nie czytałem. Podobno nawet pieniądze oddano do jakiegoś banku robotniczego, który zbankrutował i pieniądze może zgoła przepadły. To tu więc może taki podobny wydrwigrosz, łapajcie go!

Sala poruszyła się jak zburzone morze. Setki rąk wyciągały wśród krzyku, wrzasku i groźnych min ku mnie, aż

Nie zdołałem zakończyć, jakieś barczyste ramiona złapały mnie wśród krzyków i wycia tłumu za barki, ściana karczmy jak namiot turecki rozstąpiła się i ja znalazłem się pod gołem gwiaździstem niebem, na którem świecił uśmiechnięty księżyc.

— Wyprawimy cię do księżyca — zawołał tubalny głos, a równocześnie uczułem jak mi się ziemia umknęła z pod nóg i jak lecę w powietrzę coraz wyżej.

Byłbym niechybnie doleciał do księżyca, zwłaszcza, że nie był jeszcze wysoko, gdyby nie to, że naraz grzmotnąłem głową o jakiś twardy przedmiot a równocześnie zamigał mi przed oczyma samolot z napisem „Wiktor Kulerski“.

— Ha to pan! zawołałem. — Więc panu udał się figiel?

skóra mi cierpła. Usiłowałem uratow. sytuację.

— Ja dla was postaram się o błogosławieństwa, odpusty. Hetman ludu jeździ do Rzymu, to ja na samolocie do samego Pana...

— Polecisz, polecisz — zawołał jakiś okrutnie straszny głos — my ci dopomożemy.

— Na księżyc polecę, krzyczałem dalej. — Rozparceluję go. Za darmo dam każdemu parcelę; cały księżyc wam ofiaruję...

— Trzeba mieć wprawę w uwodzeniu ludu, odezwał się głos z samolotu, jak ja.

Nie miałem czasu do dyskusji, bo wciąż leciałem dalej. Rozmach mój wskutek uderzenia o samolot został osłabiony. Zahaczyłem wprawdzie piętą o księżyc, ale ponieważ jest on okrągły i gładki, więcześliznęła się i grzmotnąłem na ziemię.

Nie wiem, co się potem działo. Kiedy się jednak ocknąłem słyszałem, że trzęsła się ziemia w Kalifornji, a w Małopolsce rzeki wystąpiły ze swych brzegów. Widać ciężkie był moje puszczenie się na ziemię.

Tak się skończyła moja wyprawa na księżyc i figiel z samolotem. Lot wprawdzie był wcale przyjemny, gorsze atoli było opuszczenie na ziemię. Odczuwam ja do dziś dnia i przysiągłem sobie, że już nigdy nie będę słuchał rad żydowskich.

Wojko Przekora,
zredukowany polityk.

rów na gaz i wodę i wykwalifikowanych blacharzy. Również zgłoszone jest zapotrzebowanie na górników żelaza, węgla na wyjazd do Francji. Zgłaszać się należy do Pań. Urz. Pośr. Pracy.

Pomoc Inwalidom.

W grudniu 1921 r. dając posłuch publicznym odezwom wysłałem 5000 mk. na zakup akcyj towarzystwa akcyjnego „Pomoc Inwalidom". Aby sumę tę uzyskać, sprzedałem wówczas 50 ctr. żyta.

Nie byłem wyjątkiem; wiem, że setki a może i tysiące osób nadsyłało mniejsze lub większe sumy, aby w myśl odezwy przyjść z pomocą inwalidom. Ufaliśmy wówczas wszyscy, że umieszczone pod odezwą nazwiska osób znanych i zajmujących wysokie stanowiska na Pomorzu z ówczesnym wojewodą p. Brejskim na czele są gwarancją dostateczną.

Jednak od chwili wysłania pieniędzy (przez P. O. K. konto 201 030) nic nie słyszałem o dalszych losach tow. akcyjneego „Pomoc Inwalidom". Czy towarzystwo takie wogóle zostało zawiązane, kto tworzy radę nadzorczą, zarząd, w jaki sposób towarzystwo działa, jakie korzyści mają z niego inwalidzi, a jakie akcjonarjusze? — O tem wszystkiem jakoś głucho. Nie wiem, czy komitet, który dla nawoływania do zakupywania akcyj skwapliwie korzystał z łamów prasy, teraz przez skromność nie chce pisać o owocach swej pracy, czy też prasa jest mniej gościnna.

Ale my „akcjonarjusze" mamy prawo publicznie domagać się wyjaśnienia całej sprawy. Co stało się z zebranym kapitałem? czy prawda — co ogólnie mówią — że poprostu „zdewaluował się" i kto ponosi zato odpowiedzialność. Czy władze przeprowadziły już w tej sprawie dochodzenia i jakie są ich wyniki — oto pytania na które niedoszli akcjonarjusze od kilku lat daremnie oczekują odpowiedzi.

Kazimierz Borecki.

KOMU SŁUŻY MASONERJA?

Szeregi organizacyj odwetowych niemieckich szczycą się zwykle swą walką z masonerją i idealnie czystym germańskim elementem wśród swych członków. Tymczasem tak nie jest.

Przed kilku dniami n. p. organ główny „Jungdeutscher Orden", „Der Jungdeutsch" zamieścił notatkę o masonerji pisząc między innemi w ten sposób:

— „Prawdziwie niemiecki świat stoi w najostrzejszem przeciwieństwie do masonerji. Czyż nie zwyciężyła masonerja, kiedy pomagała podkopywać obronnej potęgi Niemiec, by je później usunąć w myśl słów pewnego masona angielskiego:

„Niemcy mogą nas pod każdym względem przewyższać, jednakże w organizacji naszej posiadamy środek, by je zniszczyć".

Celem masonerji jest gospodarcze ujarzmienie wszystkich nie żydów."

Aliści w 2 dni później zjawia się w tym samym organie następne oświadczenie redakcji wydrukowane tłustym drukiem:

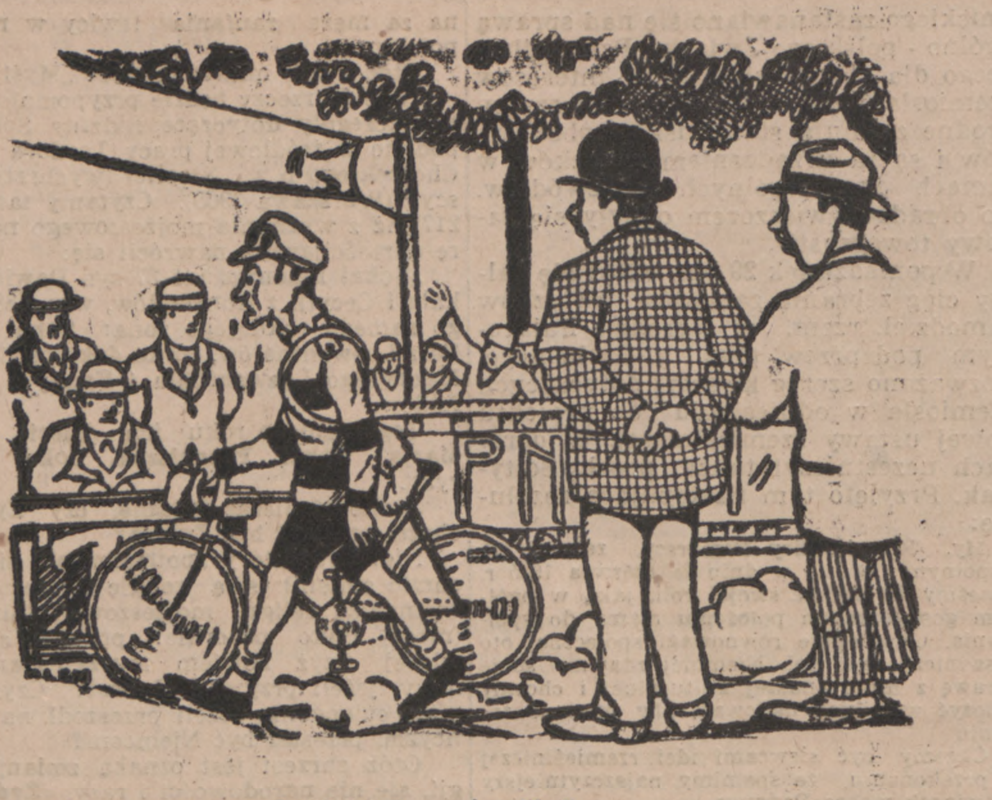
— „W nr. 227 naszego dziennika ukazał się artykuł „Interesujące rewelacje o masonerji". Artykuł ten wzbudził swem nieszczęśliwem ujęciem mniemanie jakoby organ nasz zdefinjował w ten sposób swe stanowisko w stosunku do masonerji; otóż tak nie jest. Żałujemy, że artykuł ten ukazał się w dzienniku z winy jednego z współpracowników, który w międzyczasie opuścił redakcję. Oświadczamy że z masonerją jako taką nie mamy powodu w żaden sposób się zajmować i w przyszłości też, idąc po linji naszego programu, zajmować się nie będziemy". —

Wczoraj czarne dziś białe. Jeden dowód więcej, kto cieszy się pomocą masonerji i gdzie masonerja wywiera swe potężne wpływy.

WYMIENIALNOŚĆ BILETÓW ZDAWKOWYCH NA SREBRO.

(AW.) Zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej dotyczącem systemu monetarnego i ustroju pieniężnego w Ministerstwie Skarbu opracowywane jest rozporządzenie, wprowadzające wymienialność biletów zdawkowych na monety srebrne w Centralnej Kasie Państwowej.

Wymienialność ta w zasadzie istniała dotychczas nie była jednak faktycznie stosowana z powodu opóźnienia dostaw monet srebrnych z zagranicy. Obecnie stan dostaw srebra jest zadowalający i umożliwi w najbliższym czasie całkowite przeprowadzenie zasady wymienialności biletów zdawkowych na monety srebrne.



PRZYGODA NA WYŚCIGACH.

Pan Kurdzielski podróżując po świecie zapomniał zapisać sobie „Gazetę Narodową" na nowy kwartał. Przypomniał sobie o tem dopiero w pierwszym dniu nowego miesiąca. Wsiada więc na rower i pędzi do miasta. Tam atoli odbywały się akurat wyścigi kolarskie. Przyjeżdża do miasta, a tu wołają:

— Brawo!!! Pierwsza nagroda! — Wszystkich prześcignął. To się spisał. Niech żyje!

— Mnie nie o nagrodę chodzi — zawołał zdumiony Kurdzielski, — jeno o zaprenumerowanie sobie „Gazety Narodowej" na nowy kwartał, bom się spóźnił.

— A to tam! na urzędzie pocztowym — zawołał jeden z obecnych, stały czytelnik „Gaz. Narod.", wskazując ręką w kierunku urzędu pocztowego. **„Gaz. Narodową" ciągle jeszcze zaabonować można na miesiąc lipiec i na kwartał III. Kosztuje tylko 60 groszy miesięcznie i wychodzi 3 razy tygodniowo z dwoma dodatkami.** Jest to najtańsze pismo ludowe. Każdy ludowiec z pismem tem się zapoznać powinien. Numery okazowe dostarcza administracja bezpłatnie. Adresować: „Gazeta Narodowa" Toruń Pomorze, ul. św. Katarzyny 4.

Uchwała Rady Naczelnej Zw. Lud. Narod. wyprawia samorządów i reformy rolnej.

Po dwudniowych naradach uchwaliła Rada Naczelna Związku Ludowo-Narodowego następujące rezolucje:

I.

Rada Naczelna Z. L. N. po wysłuchaniu sprawozdania z działalności Klubu Parlamentarnego ZLN. wyraża mu zaufanie.

Rada Naczelna Z. L. N. przyjmuje do wiadomości wyjaśnienie prezydjum Klubu Parlamentarnego, że konferencje rządu z przedstawicielami koła żydowskiego są prowadzone z inicjatywy rządu, bez porozumienia ze stronnictwem.

Rada Naczelna Z. L. N. wzywa Klub Parlamentarny do wywarcia silniejszego nacisku na rząd w kierunku przeprowadzenia znaczniejszych oszczędności w wydatkach państwowych, celem utrzymania równowagi budżetu.

II.

1) Stojąc na zasadniczem stanowisku, że samorząd terytorjalny jest uzupełnieniem, a nie przeciwstawieniem centralnej administracji państwowej i jako taki powinien utrwalać, a nie rozluźniać związek poszczególnych ziem Rzeczypospolitej, Rada Naczelna ZLN. wzywa Klub Parlamentarny, aby w ustawodawstwie samorządowem, zgodnie z przepisem Konstytucji dążył do realnego ujęcia sprawy nadzoru państwowego nad działalnością samorządu, wyrażającego się przedewszystkiem w zatwierdzaniu przez władze rządowe pochodzących z wyboru organów wykonawczych samorządu.

2) Stwierdzając, że system wyborczy, tzw. 5-cio przymiotnikowy, nie zabezpiecza interesu polskiego na ziemiach o mieszanej narodowości, Rada Naczelna wzywa Klub Parlamentarny, aby, o ile możności, w porozumieniu z innemi stronnictwami polskiemi, w drodze pluralności, lub kuryj narodowościowych, dążył do zabezpieczenia praw ludności polskiej jako tej, która dla państwa poniosła i ponosi największe ofiary, przedewszystkiem zaś do utrwalenia poslkiego charakteru miast.

3) Odpierając z całą stanowczością zarzuty stronnictw lewicowych, pomawiające ZLN. o dążenie do ograniczenia praw politycznych szerokich warstw polskiego narodu, Rada Naczelna ZLN. stwierdza, że w walce o ustrój samorządu w Polsce ZLN. kieruje się wyłącznie dobrem narodu i państwa, jako całości i zgodnie z tą zasadą zwalczać będzie wszelkie zakusy mniejszości narodowych, popierane przez niektóre stronnictwa polskiej lewicy, zmierzające do rozluźnienia wewnętrznej spoistości państwa polskiego.

III.

1) Uznając potrzebę poprawy ustroju rolnego w Polsce oraz zwiększenia obszaru zdrowych gospodarstw włościańskich i stojąc na gruncie urzeczywistnienia tej potrzeby w drodze ustawodawczej przy poszanowaniu zasad praworządności i uwzględnieniu zachowania wytwórczości kraju, Rada Naczelna ZLN. po wysłuchaniu sprawozdania Klubu Sejmowego solidaryzuje się z zajętem przez przedstawiciela Klubu na plenum Sejmu stanowiskiem i wzywa Kluby: Sejmowy i Senatorski do spowodowania przeprowadzenia koniecznych zmian w ustawie o parcelacji i osadnictwie.

2) Rada Naczelna ZLN. przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości przyśpieszenie na wniosek Klubu ZLN. uchwalenia projektu ustawy o poprawie podatku obrotowego i wzywa Klub Parlmentarny do dalszej akcji w kierunku opieki nad polskiem rzemiosłem i kupiectwem.

JAKIE BĘDZIE LATO.

Wobec zbliżających się żniw i chłodu panującego od kilkanastu dni wielce interesującem jest pytanie, jaka będzie pogoda podczas obecnego lata. Niestety co tego, to jak zwykle w sprawach atmosferycznych trudno przepowiedzieć coś pewnego.

Niezwykle ciepła, chwilami nawet upalna wiosna, kazała wielu przypuszczać, że lato będzie suche, chociaż nie brakło i takich proroków, którzy zapuszczając się w głębokie i zawiłe dociekania o prawie natury — wyrównywania, wywodzili, że niezwykła fala ciepła na wiosnę musi pociągnąć za sobą stosunkowo chłodne lato.

Ani jednej, ani drudzy nie opierają się jednak na żadnej wiarogodnej i pewnej podstawie. Zamało wie się dziś o przyczynach zmian pogody i, chociaż wiele się mówi o przyczynie powstawania wiatru, o zniżkach barometrycznych, depresjach i t. p., to jednak, prawdę mówiąc, skazani jesteśmy wciąż jeszcze na — proroctwa, przyczem jedną z najmniej omylnych zapowiedzi jest strzykanie reumatyczne po starych kościach.

Otóż uczeni metereolodzy opowiadają, że tegoroczna wiosna jest czemś wyjątkowem, i że podobne gorąca wiosenne panowały dawno już, bo przed 32 laty. Po gorącej wiośnie 1893 r. nastąpiły z końcem lipca upały, poczem jednak zaszła nagła zmiana pogody. Ponieważ zaś w meteorologji i nieraz uciekać się trzeba do porównań, stąd wróżą gorący lipiec, chociaż porównania nie zawsze są trafne.

O wiele pewniejszą wskazówką bywa stały, trwający przez kilka tygodni ustalony stan pogody, gdyż z małemi wyjątkami wytrzymywa ona kilka miesięcy nawet, skąd wróżenia okazują się często w tych warunkach trafne. Na tej podstawie przepowiadacze pogody twierdzą, że w lecie 1925 r. panować będzie naogół, stała, ciepła pogoda, w każdym zaś razie należy się spodziewać gorącego, pięknego lipca.

W tej chwili panuje u nas coprawda chłód, podobno w okolicach podgórskich pomarzły kartofle; naogół jednak w całej Europie, zwłaszcza zaś w Anglji, Francji i Włoszech panują upały, nie dochodzące oczywiście stopnia „ukropu" amerykańskiego. Obawiano się, że straszliwe upały amerykańskie przeszkoczą Ocean i rozleją się również po Europie, obawy te jednak są nieuzasadnione.

BIBLJOTEKA DOMOWA.

„W każdem mieszkaniu powinny być książki. Zapamiętajcie, że mieszkanie bez książek jest jeszcze ciemniejsze niż mieszkanie bez lampy. Mieszkanie bez książek nie jest mieszkaniem lcz jaskiną" — mówi Wacław Grabiński. I słusznie. Nie jest tylko czczym frazesem, że książka i wiedza to światło! Wiedzą i książką narody Zachodu stanęły na wyżynach cywlilizacji i potęgi stąd płynącej. Wiedza i książka naród nasz tylko wynieść może na szczyty mocarstwa. Tylko, oświata musi znaleźć dla siebie miejsce w każdym domu polskim, w każdym domu znaleźć shię musi miejsce na książki, z których czerpać będzie dzisiejsze przeszłe pokolenia swą wiedzę, naukę życia i ukochanie życia i kraju. Dziś w ogólnym, postępie naprzód idąc, i w Polsce znaleźli się ludzie, których ambicją jest uprzystępnić każdemu, najbiedniejszemu nawet, kupowanie książki. Wszak 40 groszy na dobrą polską książkę każdy znajdzie, a tyle kosztuje książka wydawana przez „Bibljotekę Domu Polskiego". I aby dla książek tych kącik w domu znaleźć „Bibljoteka" ofiarowuje swoim czytelnikom ozdobne szafki darmo. Taka więc możność założenia domowej bibljoteki istnieje w granicach każdego budżetu domowego.

— Tatusiu, co to jest samouk?
— To taki człowiek, który jest swoim własnym nauczycielem.
— No tak, ale kto mu daje w skórę?



ANGIELSKI NASTĘPC A TRONU W AFRYCE.
Powitanie księcia Walji przez tubylców w Hassru

KALENDARZ.

Piątek	Sobota	Niedziela
3	4	5
Anatolja	Józ. K. i Berty	5 po św.

BILETY SKARBOWE.

Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3. 10. 1924 r. Ministerstwo Skarbu upoważnione zostało do wypuszczenia biletów skarbowych serjami na ogólną sumę 75.000.000 złotych. Zgodnie z tem wypuszczono 4 serje biletów skarbowych, pierwsze na sumę 15.000 000 i trzy następne po 20.000.000 złotych Wszystkie serje wypuszczone zostały z terminem płatności 3-miesięcznym od daty emisji pierwsza w dniu 1 listopada 1924 r. i ostatnią w dniu 1 maja 1925 r.

Wobec tego, iż termin płatności ostatniej serji następuje w d 1 sierpnia rb. upoważnienie zaś do wypuszczania dalszych seryj zostało wyczerpane, Ministerstwo Skarbu zwróciło się do Sejmu o pozwolenie na dalsze emisje biletów skarbowych, celem zastąpienia biletów, których termin płatności obecnie następuje. Zamierzone jest dalsze wydawanie biletów skarbowych serjami po 20.000.000 złotych w każdej serji.

Zaznaczyć należy, iż emisja krótkoterminowych zobowiązań skarbowych jest praktykowana w całym szeregu państw jako dogodna forma wewnętrznego kredytu dla Skarbu Państwa i jako dogodna lokata dla posiadaczy wolnej gotowizny na krótki termin Bilety skarbowe naszego Skarbu Państwa mają poza trzymiesięcznym terminem płatności jeszcze tę dogodną stronę, iż mogą być przed terminem dyskontowane przez Bank Polski z zastosowanej bardzo niskiej stopy procentowej. Bilety skarbowe opiewają na 8 proc., stopa zaś procentowa wynosi 9 proc. Ta okoliczność nadaje biletom skarbowym płynność, niezbędną do szybkiego obrotu lokowaną w nich gotowizną.

** **Pozwolenia na zrywanie kwiecia lipowego.** Podaje się do ogólnej wiadomości, że do zrywania kwiecia lip jest wymagane zezwolenie Wydziału Ogrodów Miejskich, który mieści się w Ogrodzie Botanicznym, przy ul. Bydgoskiej 27. Policji Państwowej polecono, by osoby nieposiadające zezwoleń bezwzględnie podawano do ukarania.

Prezydent miasta.

—* **Wolne miejsca pracy.** Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Toruniu poszukuje na wyjazd do Francji 20 górników i 20 robotników fabrycznych w wieku od 23—40 lat. Chętni na wyjazd zechcą się zgłosić w tut. Urzędzie, Toruń, ul. Szpitalna 6, we wtorek dnia 7 lipca br. o godz. 11-ej. Odjazd zakwalifikowanych nastąpi tego samego dnia Zgłaszający się muszą się wykazać dokum osobistym i zaświadczeniem zawodowem. Mężczyźni w wieku od 23 do 28 lat, a należący do frontowej służby wojskowej, muszą mieć nadto pozwolenie z Powiatowej Komendy Uzupełnień.

—* **Pożar.** W niedzielę 28 czerwca wybuchł pożar u mistrza rzeźnickiego Wojciecha Wernera nr. d. 31 przy ul. Sobieskiego Pożar ugaszono przed przybyciem straży ogniowej, Strat żadnych nie było.

—* **Para gołąbków w klatce.** Udało się przytrzymać na dworcu Toruń przedmieście zgraną parę złodziejską. Nauczyciel S. zauważył w tłoku przy wsiadaniu do wagonu, że ktoś mu sięga do kieszeni. „Co jest“, pyta i delikatnie chwyta niewiastę za rączkę, która się nieopatrznie zaplątała w okolicę jego zegarka Czujny policjant, który obserwował to zajście, bierze ową ekwilibrystkę i pasażera, wywołującego sztuczny natłok, i odprowadza na posterunek dworcowy czułą parkę, która naturalnie o niczem nic nie wie, nawet personalij swych dokładnie nie zna. Są małżeństwem, lecz ani jedno, ani drugie nie zna swego nazwiska. Z papierów ich wynika jednak, że jeszcze ślubu nie mają, on się nazywa Tarnowski, ona Voll, z d. Grudzicka Oboje niekarani, skądżeby tam! Nigdy nosa z Włocławka nie wychylają, a teraz jadą do Głównej pod Poznaniem, do doktorki-wróżki, aby dać sobie zażegnać wszystkie obecne i przyszłe choroby i bóle, a tu ich zatrzymali. Policja jednak wie wszystko, on karany za kradzież w Koninie, Gnieźnie i Bydgoszczy, za fałszowanie paszportu w Mławie. Ona też niekarana. „Kiedy ostatni raz?“ — nie wierzy policjant.

„To już dawno temu“. „W Bydgoszczy?“ „Tak pewno“. „Gdzie jeszcze?“ „Nigdzie więcej“, — następują zaklinania. „A w 22 roku?“ „Może być, któżby tam wszystko pamiętał“. Płacz i zawodzenia. Więc jeszcze jak przypadło: Gniezno 3 miesiące, Mława 6 miesięcy, Rypin 4 a Łódź 8 miesięcy, prócz tego kilka razy przytrzymana za kradzież, lecz z braku dowodu wypuszczona z aresztu policyjnego. Obecnie oczekują rozprawy w okrąglaku. —

Z KRAJU.

TRAGEDJA W LASKU BRODNICKIM.

Brodnica. W niedzielę 28 go czerwca udał się 20-letni syn rzeźnika Glabiszewski w towarzystwie kilku przyjaciół do lasku miejskiego. W drodze spotkał urzędnika Urzędu Skarbowego Kazimierza Gwinnera, któremu towarzyszyło pewne młode dziewczę. Nagle wyjął Gwinner rewolwer i postrzelił Glabiszewskiego w pierś; kula utkwiła w łopatce. Glabiszewski walczy ze śmiercią Operacji celem usunięcia kuli nie można narazie wykonać, gdyż Gl utracił zbyt dużo krwi. — Gwinner po spełnieniu krwawego czynu udał się na policję, gdzie go zaaresztowano i dnia następnego odstawiono do więzienia śledczego. Gw. nie posiadał pozwolenia na noszenie broni.

SCHWYTANY NA GORĄCYM UCZYNKU

Lubicz. Zastępca komendanta post. pol. państw. w Lubiczu p. Żachowski przytrzymał na gorącym uczynku niejakiego Zygmunta Morawskiego, który się dopuścił kradzieży zapomocą włamania do jednej z restauracyj w Rogówku. Morawski dopuścił się kradzieży wraz ze swym towarzyszem Skrzyńskim i innymi, którzy zbiegli, a dzięki p. Żachowskiemu został zatrzymany Morawski, którego osadzono w więzieniu w Toruniu.

POŻAR NA GRANICY BRĄCHNOWSKIEJ.

Kowróz, pow. toruński. Na tzw. granicy brąchnowskiej wybuchł w nocy na sobotę 27-go czerwca pożar u jednego z posiedzicieli, powodując znaczne szkody materjalne. Przypuszczalnie pożar powstał wskutek podpalenia.

WIELKI POŻAR W BRUSACH.

Brusy. W ub. wtorek 30-go czerwca o 2-ej w nocy wybuchł pożar w zabudowaniach p Laski, stąd przerzucił się w okamgnieniu na dwa sąsiednie gospodarstwa. Cała zagroda p. Laski (dom, stodoła i chlewy) zgorzała, wraz z koniem, krową, świńmi oraz nieruchomościami. Spłonął też dom i chlewy bednarza p. Webera i chlewy oraz część domu p. Zakrzewskiego. Przyczyna pożaru nie wykryta.

HOLENDERSKIE ŁAPICHŁOPSTWO.

Chojnice. Również w mieście naszem pojawiły się okólniki firmy F. W. Stapper z Amsterdamu, które obiecują po wykupieniu 4 biletów za 8 zł premję w wysokości 4000 zł. po mniej więcej 3 miesiącach płatnych. Oszustwo jest dość przejrzyste, jednakże dużo jest jeszcze ludzi tego rodzaju, których nie sieją, a sami się rodzą. Oszustwo to rozpowszechniło się już po całych Niemczech i w Polsce. Zwracamy uwagę nato, iż czyni się karygodnym ten, kto np. pieniądze polskie usiłuje w liście np. poleconym wysłać zagranicę, w tym wypadku do Holandji.

LICYTACJA DRZEWA W RYTLU.

Rytel, pow. chojnicki. 9 bm. o 12-ej odbędzie się tu w lokalu p. Helty licytacja na drzewo opałowe i budulec. Handlarze nie zostaną dopuszczeni do licytacji.

ZJAZD ŚPIEWACKI W STAROGARDZIE.

Starogard. Zjazd Tow. Śpiewackich IV Okręgu (tczewsko - starogardzkiego) odbędzie się tu w niedzielę 5 bm. Zgłoszenia w sprawie udziału w zjeździe należy przesłać na ręce sekretarza Tow. Lutnia, p. J. Kawki, ul. Warszawska 8. Biuro informacyjne znajdować się będzie w Sokolniczówce.

Z JARMARKU W NOWEM.

Nowe. 25-go czerwca odbył się tu jarmark przy małej podaży. Za dobre konie płacono 500—1000 zł., za średnie 200—400, za pośledniе 30—150. Dobrego bydła nie było wcale. Za jałówki płacono 150—250 zł, za krowy mleczne 250—400, za stare krowy 100—200 zł.

POŻAR W WDZIE.

Wda, pow. starogardzki. 26 czerwca wybuchł w domu mieszkalnym zagrodnika Jana szyka z dotychczas nieznanej przyczyny ogień który zniszczył tylko dom. Dzięki natychmiastowej, energicznej pomocy sąsiadów i straży miejscowej zdołano ugasić ogień, wyratować ruchomości domowe i zapobiec dalszemu szerzeniu się pożaru.

SCHWYTANY NA GORĄCYM UCZYNKU.

Kartuzy. Na tutejszym dworcu skradł jakiś przyzwoicie ubrany młody człowiek rower, wartości około 250 złotych i zamierzał uciec na nim w kierunku Przodkowa. Spostrzegł to pewien mały chłopczyk i uwiadomił o tem właściciela roweru, który z kilku młodymi ludźmi udał się w pogoń za złodziejem Byłoby się może udało złodziejowi uciec, ale na jego nieszczęście popsuło się siodło przy rowerze i dlatego zdołano go przychwycić, odebrać mu rower i oddać policji, która osadziła go w areszcie .

PRZEMYTNICTWO NA GRANICY POLSKO - GDAŃSKIEJ.

Gdańsk. W tych dniach odbyła się przed sądem tutejszym rozprawa przeciwko kilku przemytnikom. Z zeznań oskarżonych wynika, że w okolicy Pszczółek nad samą granicą polską koło Tczewa istnieją liczne bandy przemytników, składające się z 30 do 40 ludzi każda. Bandy te zajmują się głównie przemycaniem tytuniu.

OSTATNIA DOROŻKA GDAŃSKA.

Gdańsk. Liczba dorożek samochodowych w Gdańsku wzrosła w ostatnim czasie do 200. Wzrost liczby autodorożek wpłynął na szybkie zmniejszenie się liczby dorożek konnych. Jeszcze na początku roku bieżącego stał przed dworcem i na Długim Rynku cały szereg dorożek konnych; w marcu było ich już tylko 3, a w końcu maja pozostała tylko jedna, która pewnie również wnet podzieli los swych poprzedniczek. Nowe autodorożki należą poczęści do dawnych właścicieli dorożek konnych.

600-LECIE SOLCA.

Solec Kujawski. 28 i 29-go czerwca obchodził Solec uroczystość sześćsetletniego istnienia miasta, połączoną z poświęceniem Strzelnicy i zawodami Bractwa Strzeleckiego. W niedzielę po nabożeństwie wyruszył pochód na Rynek; szczególnie pomysłowe były wozy cechów miejskich jak obuwniczego, rzeźnickiego, krawieckiego, stolarskiego. Na Rynku przemawiali m. in. burmistrz p. Peplińskí i przedstawiciel m. Torunia p radca Makowski.

Po południu odbyło się poświęcenie Strzelnicy, którego dokonał ks. prob. Mąkowski. Wybudowana staraniem miejscowego Bractwa, Strzelnica posiada wszelkie udogodnienia, m. in. elektryczną sygnalizację. W zawodach brali udział także strzelcy z Torunia, Bydgoszczy, Chojnic, Koronowa i Żnina. Równocześnie odbyły się ćwiczenia sokole pod komendą zastępcy naczelnika okręgowego p. Jabłońskiego.

KOMUNIKACJA LIPNO — TORUŃ.

Od poniedziałku 29 czerwca wprowadzona została pomiędzy Lipnem i Toruniem komunikacja samochodowa w każdy poniedziałek i czwartek. Wyjazd z Lipna z przed hotelu „Astorja“ o 7 rano, z Torunia z przed hotelu „Trzy Korony“ o 4 po poł. Bilety wcześniej nabywać można w hotelu Astorja.

ARESZTOWANIE ZBIEGA.

Lipno. Zastępca komendanta post. pol. państw. w Lubiczu p. Władysław Zachowski przytrzymał na gorącym uczynku znanego i poszukiwanego przez władze złodzieja Feliksa Lipińskiego mieszkańca wsi Krobi gm. Dobrzejewice, który popełnił kilka kradzieży na Pomorzu oraz dopuścił się gwałtu na 15-letniej dziewczynie. Lipińskiego aresztowano i osadzono w więzieniu w Lipnie.

POŚWIĘCENIE 100 BIBLJOTEK DLA POLESIA.

Warszawa. W niedzielę 28-go czerwca dokonał ks. kardynał Kakowski w wielkiej sali Resursy Obywatelskiej poświęcenia 100 bibljotek dla Polesia, zebranych staraniem posła Marwego i Tow. Opieki nad Kresami Wschodniemi. Bibljoteki zawierają razem 11 000 książek, dzielą się na 64 bibjoteczki wiejskie, 24 miejskie małe i 12 miejskich większych. Poza literaturą piękną bibljoteki posiadają materjał propagandystyczny, elementarze i czytanki dla uczęszczających na kursy dla analfabetów, śpiewniki dla młodzieży i starszych, obrazy M.B. Częstochowskiej oraz portrety bohaterów narodowych — jako premje dla gorliwszych czytelników, lampy dla umożliwienia czytania w bibljotekach wiejskich, wreszcie instrukcje dla opiekunów powiatowych i bibljotekarzy szkolnych.
szkolnych.

ZALESIANIE NIEUŻYTKÓW W POW. ŁÓDZKIM.

Łódź. Sejmik łódzki przystępuje energicznie do zalesiania nieużytków. Ustalono, że jest ich ogółem w powiecie 4 tys. morgów, w czem 2 i pół tys. piasków lotnych. Zalesianie ich wymaga oczywiście dłuższego okresu czasu. Z braku gruntów własnych, sejmik uzyskał od dyrekcji lasów państwowych zgodę na zakładanie szkółek sejmikowych w jej lasach. Założono już cztery szkółki na 75 arach, a zakłada się obecnie jeszcze dwie na 100 arach, zaś z nich do końca r. b. ma być zalesionych 1300 zgórą morgów nieużytków. Nadto na 6 morgach założono trzy plantacje wikliny i postanowiono obecnie założyć jeszcze wiele nowych, a nadto zalesić wikliną obsypiska rzeczne i piaski lotne na 150 morgach drobnej własności. Na cele te sejmik zaciąga pożyczkę 100 tys. zł. w Banku Gospodarstwa Krajowego.

DEMONSTRACJA DZIECIĘCA.

Łódź. W niedzielę 28 go czerwca odbyła się tu jedyna w swym rodzaju demonstracja. Dzieci szkół powszechnych, które nie otrzymały promocji, wyszły ze świadectwami na ulicę Piotrkowską, gdzie zaczęły niszczyć świadectwa i rzucać je na ziemię, zaśmiecając ulicę. Wnet utworzyło się zbiegowisko które zostało rozpędzone przez policję. — „Demonstracja“ łódzkich smarkaczy, obok innych objawów niemniej smutnych, winna władze szkolne i rodziców nareszcie pouczyć, że nasz system wychowawczy wyradza się w pajdokrację. Czas położyć tamę wybrykom młodzieży, która zaczyna wyrastać ponad głowy wychowawcom.

KLĘSKA POWODZI W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

Lwów. W nocy z 27-go na 28-go czerwca z powodu ulewnego deszczu wezbrała woda na Dniestrze w rejonie Rożniów i Niżniów w pow. tłumackim. W Proszunowie woda zalała wzdłuż Dniestru niziny ze zbożem i łąki. Komunikacja na Bystrzycy z Jezupola przez Pobereże do Rożniowa została przerwana. W czasie przeprawy przez Bystrzycę z Jezupola do Pobereza I baterji 5 pułku artylerji polowej, która miała się udać do Rożniowa, utonęło 1 działo i utopił się plutonowy, nadto zaginął wraz z koniem (prawdopodobnie również utonął) szeregowiec. Powiat kałuski również nawiedziony został klęską powodzi. Rzeki Łumnica, Czeczera, i Siwka wylały. Najbardziej zagrożone są wsie Hołyń i Suryłów, gdzie już kilkanaście chałup stoi pod wodą. Ofiar w ludziach narazie niema.

Z Mińska Litewskiego donoszą, że w rejonie słuckim w pobliżu kolonji Śliwskich tłum włościan zlinczował komisarza bolszewickiego Karraka za zniewagę krzyża. Karrak przejeżdżając konno przez wieś zatrzymał się pod krzyżem, zaczął bluźnić potem strzelać z karabinu do figury Chrystusa ukrzyżowanego. Włościanie zatłukli łajdaka na miejscu kijami.



NAJBOGATSZY SPADKOBIERCA.
Miljarder amerykański Rockefeller wraz z synem.

Rozmaitości.

RUINY „MIASTA MILJONERÓW".
Po trzęsieniu ziemi w Santa Barbara.

Santa Barbara, które ostatnio nawiedziło tak ciężkie trzęsienie ziemi, było typowem kalifornijskiem miastem położonem wśród kwitnących wspaniałych ogrodów. Najbogatsze rodziny kalifornijskie posiadały tutaj swe pałacyki. Santa Barbara nazywano miastem miljonerów.

Obecnie zbiera się już miljonowy fundusz na odbudowę miasta, które przed katastrofą liczyło 25 000 mieszkańców. Szkody powstałe na skutek trzęsienia ziemi są poważne. Świadkowie katastrofy twierdzą że całe miasto zakolebało się kilkakrotnie jak okręt na morzu. Wysokie budynki miasta gięły się jak trzcina w wietrze. Upadające ściany odsłoniły nagle sypialnie i pokoje, w których ludzie spali jeszcze smacznie. Według opowiadań świadków, pamiętających dawniejsze trzęsienia ziemi, obecne było najcięższe. Geolodzy wyrażają obawy, że nastąpią dalsze wstrząsy

NIEZWYKŁY WYPADEK UTRATY PAMIĘCI.

— W Nowym Jorku budzi powszechną sensację niezwykły wypadek utraty i odzyskania pamięci u pewnego młodego inżyniera szwedzkiego. 25-letni inżynier Fischer, syn jednego z najbogatszych ludzi w Szwecji, przyjechał do Ameryki w sprawach handlowych. 6. grudnia ub. r. wysiadł w Buffalo z pociągu i odtąd słuch o nim zaginął. Rodzina wyznaczyła nagrodę 100 tysięcy dolarów za odszukanie zaginionego. Przed paru dniami przyszedł do jednego ze schronisk armji „zbawienia" jakiś znurzony i zmarznięty człowiek i zaczął oglądać wiszące na ścianie ogłoszenia. Uwagę jego zwróciło ogłoszenie poszukujące Nilsa Fischera i wyznaczające nagrodę za odnalezionego. Zwrócił się więc do dyżurnego urzędnika z zapytaniem, czy on sam nie jest poszukiwanym Fischerem. Badania policyjne wykazały, że zbłąkanym człowiekiem jest rzeczywiście inż. Fischer, który 6. grudnia stracił pamięć i odzyskał ją znowu na widok ogłoszenia z własnem nazwiskiem.

UBEZPIECZENIE UMYSŁOWO PRACUJĄCYCH.

Sejmowa komisja ochrony pracy obradowała nad projektem rządowym noweli do ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia w kierunku rozszerzenia ubezpieczenia dla pracowników umysłowych. Po dłuższej dyskusji przyjęto art. 1, ustalający zasadniczo, że ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia podlegają także pracownicy umysłowi, zarabiający nie więcej niż 500 zł. miesięcznie. Wniosek socjalistów, domagający się rozszerzenia ubezpieczenia na przedsiębiorstwa, zatrudniające mniej niż 5 robotników, lub pracowników umysłowych nie uzyskał większości.

Rozpowszechniajcie „Gazetę Narodową."

KSIĄŻE WALJI WŚRÓD MURZYNÓW.

Książe Walji w swej podróży po południowej Afryce przybył do kraju Swazi, gdzie w miejscow. Ababane przymowany był uroczyście przez wodza szczepu Sobhuzę i całą ludność. Sobhuza był wspaniale na tę uroczystość przystrojony. Miał cylinder, smoking i białe pantofle. Jego matka i wszystkie żony wystąpiły w jedwabnych sukniach według ostatn. parysk. mody i w barwnych szalach krajow. wyrobu tak długich, że chodząc przydeptywały je. Swaziowie wystąpili w polnym rynsztunku, z tarczami, toporami na głowie. Każdy z nich był wspaniale umalowany. Kiedy książe Walji wygłosił przemówienie, dano wyraz zadowoleniu potrząsaniem grzechotek i pogwizdywaniem. Następnie krajowcy odtańczyli różne tańce wojenne i narodowe. Książe obdarzył wodza sztućcem do polowania, a jego matce ofiarował szal jedwabny, a babce, która była regentką za czasów Edwarda VII. dał tuzin koców, ponieważ jest bardzo stara i nie wstaje już z posłania.

Przy rewizjach organom celnym i pocztowym, interwenjującym przy cleniu przesyłki, nie wolno wglądać w treść korespondencji, znajdującej się w przesyłce. W wypadku, gdy adresat odmówi otwarcia przesyłki, zwraca się ją do miejsca nadania.

Wesoły kącik.

METODY LEWICOWE.

— Panie Rosenblat, podobno pan się zapisałeś do partji socjalistycznej?

— Tak jest panie Feingold, ja wypowiedziałem walkę cudzemu kapitałowi.

— Przecież pan sam jest dużym kapitalistą!

— Pan jesteś głupi, panie Feingold, czy pan widział socjalistę, któryby wypowiedział walkę swoim kapitałom?

DOWCIP DZIECIĘCY.

— Józiu — mówi nauczycielka w szkole — podobno twoja matka ma dyfteryt?

— Tak jest, proszę pani nauczycielki.

— W takim razie mógłbyś dostać od matki tej choroby i zarazić całą klasę.

— O, nie, proszę pani, to jest moja macocha, a ja jeszcze nigdy od niej nic nie dostałem.

SKRZYPCE BEZ APETYTU.

Pewien słynny skrzypek został zaproszony na obiad do domu bogatych dorobkiewiczów. Skoro przybył, gospodyni pyta go:

— Czy pan przyniósł z sobą skrzypce?

— Nie, proszę pani, moje skrzypce nie jadają obiadu.

SŁUŻĄCA.

— Proszę pani, dzisiaj już odchodzę, chociaż mi pani dała złe świadectwo, to przyniosłam dla pani Filusia pół funta mięsa.

— Ależ, Małgosiu, dziękuję bardzo, ale niepotrzebnie się Małgosia tak wykosztowała.

Dział gospodarczy.

SPRAWOZDANIE
z targu na trzodę chlewną w Toruniu.
Z dnia 30 kwietnia 1925 r.
Notowania rzeźni miejskiej.

Spędzono na Targowicę Miejską Przy Rzeźni 27 tuczników, 35 warchlaków, 72 prosiąt, 6 kóz.

Płacono:

za świnie tuczne 50 kg. żyw. wagi	48—50	zł
warchlaki poniż. 35 „ „ „	25—30	„
„ powyż. „ „ „ „	34—45	„
prosięta za parę - - - -	20—25	„
kozy za sztukę - - - -	10 12	„

POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.
Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji
Notowania Cen.

Poznań, dnia 1. 7. 25. Spędzono 351 szt bydła, 2454 szt. świń, 431 szt. cieląt, 925 szt. owiec wołów —, buhaji —, krów —, kóz .
Razem 4341 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żyw. wagi za:

BYDŁO:

Woły:	
pełnomięsiste, wytuczone, najwyż. wartości rzeźnej, niezaprzęgane - - - -	—
pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7 - - - - - - - - - - - -	—88
młode mięsiste, niewytuczone i starsze wytuczone - - - - - - - - - - - -	78—80
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze - - - - - - - - -	—62
Stadniki:	
pełnomięsiste młodsze - - - - - - -	80—82
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze - - - - - - - -	66—70
Jałówki i krowy:	
pełnomięsiste, wytu cz., jałówki najwyż. wartości rzeźnej - - - - - - -	—
pełnomięsiste wyt uczone krowy, naj wyższej wartości rzeźnej do lat 7 - -	88—90
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki - - - - - -	78—80
miernie odżywione krowy i jałówki - -	60—64
licho odżywione krowy i jałówki - -	40—50
CIELĘTA:	
najprzedniejsze cielęta tuczne - - -	100—
średnio tuczone cielęta i najprz. ssaki	90—
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki -	80—
liche ssaki - - - - - - - - - - - -	70—74
OWCE:	
Opasy chlewne:	
jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	60—64
starsze skopy tuczne, liche jagnięta, tuczne i dobrze odżywione mł. owce -	54—56
miernie odżywione skopy i owce - -	40—46
liche jagnięta i owce - - - - - - -	—
ŚWINIE:	
pełnomięsiste od 120—150 kg żyw. wagi -	148—150
pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw. wagi -	142—
pełnomięsiste od 80—100 kg. żyw. wagi -	132—135
mięsiste świnie ponad 80 „ „ „ -	1.24—128
maciory i późne kastraty - - - - - -	125—134

Przebieg targu spokojny, popyt na dobry towar zwiększony.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej. T. A. w Toruniu.

Rok 1. Toruń, dnia 2 lipca 1925 r. Nr. 3.

DOM RODZINNY

Opowiadania historyczne.
Opisy krajoznawcze.
Poradnik praktyczny.

Dodatek tygodniowy

Wiersze, nowelki i żarty.
Zagadki i łamigłówki.
Listy i odpowiedzi.

Miej serce i patrz w serce. *Adam Mickiewicz.*

MARJA KOHENÓWNA.

Do idealnej Polski.

O ty Polsko, ty wyśniona,
Z złotej przędzy marzeń tkana
I tęczami malowana
Święta i uanielona.

O ty Polsko kryształowa,
Ty przejasna i przeczysta,
W miłowaniu płomienista
Poświęcona, ideowa.

O ty Polsko, ty promienna,
Nieskalana, uskrzydlona,
Ponad ziemię wyniesiona,
Przebolesna i męczona.

O ty Polsko sprawiedliwa
Równość stanom wszem dająca,
Z upadku się dźwigająca
Wielka, choć tak nieszczęśliwa.

O ty Polsko bogobojna,
Ty szlachetna, bohaterska,
Ty ofiarna i rycerska,
Pracowita i spokojna.

O ty Polsko z kosą w dłoni
W powstaniowych świętych bojach,
W żywej krwi męczennej zdrojach
Z cierniem na szlachetnej skroni:

O ty Polsko niepodległa
W wolnej myśli, wolnych duchach,
Chociaż w pętach i łańcuchach,
Niezwalczona, nieuległa.

O ty Polsko, ty chwalebna,
Ty żyjąca tradycjami
Męczenników ich czynami,
Już nie ziemska, lecz podniebna.

O ty Polsko bolejąca,
Pokutnicza, rozmodlona,
Do stóp krzyża pochylona
W jego zbawczą moc wierząca.

O ty Polsko, ty tułacza
Co pielgrzymi kij ma w ręce,
W utęsknieniu i udręce
Jednak wierzy, nie rozpacza.

O ty Polsko idealna
W ogrójcowym krwawym pocie,
Królująca na Golgocie
Niebosiężna, tryumfalna.

Taką ciebie w snach widziałam,
Takąś w mojej duszy żyła,
Taką czuła i marzyła
Takąm ciebie ukochałam.

NA NIEDZIELĘ PIĄTĄ PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelja

W on czas mówi. Jezus uczniom swoim: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: Nie będziesz zabijał, a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu, Raka! będzie winien rady. a ktoby rzekł głupcze! będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie; zostaw tam dar twój przed ółtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim; a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój.

BITWA POD WARSZAWĄ W ROKU 1656

Ponieważ zdarzenia towarzyszące i poprzedzające tą bitwę nasuwają nam historyczne fakta przewrotnej i zaborczej polityki Pruskiej w[illegible] Polski jako ich ówczesnego zwierzchnika zapoznamy Szan. Czytelników z tą kwestją, która poniekąd ma swoje znaczenie z 400-letnią rocznicą Hołdu Pruskiego, przypadającą w bieżącym roku.

Dwieście sześćdziesiąt dziewięć lat upływa od czasu bitwy, którą dzisiejsi Niemcy nazywają kamieniem węgielnym domu Hohenzollernów, bitwy, od której datuje się właściwy rozwój państwa pruskiego, jako samodzielnego. Po tej bitwie księstwo Pruskie wypłynęło na arenę Europy i zajęło po raz pierwszy miejsce w historji świata, jako samodzielne wojownicze księstwo.

Było to w czasie, gdy Karol X. palatyn na Dwumotsach, w domu Waza, po złożeniu korony szwedzkiej przez Krystynę, córkę Gustawa Adolfa, wstąpił na tron szwedzki. Dumny i ambitny Karól X, zapragnął wojny, którąby ubogiemu a chciwemu narodowi przyniosła łupy i zdobycze a jemu wojenną sławę. Licząc na pomoc dyssydentów, i kilku polskich magnatów, zaczepił Polskę pod pozorem, iż ówczesny król Polski Jan Kamierz, jako najstarszy potomek z katolickiej linji Wazów, tytułował się królem szwedzkim.

Elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm był lennikiem Polski i jako taki na mocy przysięgi złożonej przez Albrechta w roku 1525 powinien był wierność Polsce dochować, tembardziej, że król Jan Kazimierz przyrzekł elektorowi suwerenność nad Prusami o ile się przeciw Szwedom deklaruje. Szwedzi również obiecywali to samo, chociaż nie mieli do tego prawa. Chytrość niemiecka podyktowała Elektorowi neutralność, co aż wkrótce po wkroczeniu wojsk szwedzkich do Polski, ogłosił.

W lecie 1655 roku zajęli Szwedzi prawie całą Polskę z wyjątkiem wschodnich rubieży, które zagarnęła Moskwa i Chmielnicki. Lecz łatwiej było wówczas Polskę wyniszczoną wojnami i skołataną wewnętrzną niezgodą zdobyć, niż ją później utrzymać. Wkrótce bowiem naród Polski odruchowo powstał i zaczął wypędzać najeźdźców

Elektor przewidując, że Polska po wypędzeniu Szwedów, wyciągnie odpowiednie konsekwencje za niedotrzymanie wierności przez niego swemu prawnemu zwierzchnikowi — zawarł w Welawie ze Szwedami dnia 17. I. 1656 r. układ, na mocy którego Prusy uznały się lennikiem Szwecji, za co przy zamierzonym podziale Polski jako zdobycz miały odpowiednią część Polski otrzymać. W dniu 25. czerwca 1656 r. przyrzekł Fryderyk Wilhelm na mocy układu w Malborgu, Karolowi zbrojną pomoc. Dwa dni później spotkali się obydwa książęta w Preus-Holland, gdzie ułożyli plan działania. Postanowiono przyjść najpierw z pomocą Warszawie, w której broniła się załoga szwedzka. Odsiecz przyszła jednak zapóźno, bo Warszawę odebrali Polacy w dniu 1. lipca.

W cztery tygodnie po omówieniu planu wojennego stanęły połączone wojska szwedzkie i pruskie pod Warszawą, przeciw głównym siłom polskim. Działanie zaczepne rozpoczęto w nocy, z 27. na 28. lipca. Po trzydniowej zaciętej obronie, mimo nadludzkich wysiłków i męstwa, ulegli Polacy przemocy, wysofując się na lewy brzeg Wisły.

Niemiecki historyk żali się, iż tak polityczne jak i militarne następstwa tego zwycięstwa, nie dały takich rezultatów, jakich się zachłanność pruska spodziewała. Zawiodła ich szwedzka obietnica, która im przyrzekła to, czego sama nie miała.

Polska znużona wojnami, pragnęła pokoju, szukając poparcia u państw ościennych. Zawarła aljánse z Moskwą w Niemierzu, z Austrją, Danją i Brandenburgją, straciła natomiast Prusy książęce (dzisiejsze Wschodnie), jako lenne księstwo, wskutek czego na mocy Traktatu Welawsko-Bydgoskiego (w r 1657) elektor brandenburski, Fryderyk Wilhelm uwolniony został od obowiązku składania hołdu Polsce z Prus książęcych, które w ten sposób na zawsze odpadły od Polski.

Widzimy z tych dziejów historycznie stwierdzonych, że Niemcy cierpią na nieuleczalną chorobę przewrotności i chytrości; wszelkie traktaty i zobowiązania są dla nich niczem. Mamy i teraz niezbite dowody jak Niemcy zachowują się wobec aljantów. Nie czując się na razie silnymi, aby mogli czynnie wystąpić, używają najrozmaitszych wykrętów aby zobowiązań i gwarancji nie dotrzymać.

My Polacy, jako najbliżsi ich sąsiedzi, mając tyle dowodów fałszu i kreciej roboty krzyżactwa, powinniśmy ze zdwojoną uwagą czuwać i zawsze być gotowi do skutecznego odparcia wszelkich ich zakusów na naszą całość i niepodległość. W ostatnim czasie podjęli Niemcy walkę przeciw Polsce na polu gospodarczem, rzucając olbrzymie sumy, aby wszelki dowóz do Polski wstrzymać. Jednakowoż naród Polski, który tyle ofiar poniósł dla swej niepodległości, przetrzyma i tę próbę, ograniczając swe potrzeby używania towarów niemieckich i bez wątpienia wyjdzie z tej walki zwycięzko.

J. Z.

BOHATERSTWO.

Zdarzenie z wojny światowej.

Niejaki Jan Kudroń, jeden z naszych tęgich chłopców pomorskich i uczestnik wojny światowej, opowiedział mi następujące zdarzenie ze swego życia wojennego.

Było to w Kongresówce w 1915 r. Twierdza padała po twierdzy, prawie bez strzału, drogą przekupstwa. A jednak te paskudne niemczyska potem pyskowały: Sieg — Sieg! a było to jeno szwindlem.

Byłem ci piechurem w pewnym pułku bawarskim. A to musicie dopiero znać tych Bawarczy-

ków: chłopi jak beczki a głupie jak woły. Mówiono i pisano dużo o ich niebywałem bohaterstwie na froncie. Ale wiecie, w czem oni byli naprawdę pierwsi? W paleniu, w kradzeniu i w zabijaniu. Mój Boże, oni litości nie znali. A trzeba było się litować nad tą nędzą, którą pozostawił po sobie Moskal, a którą zaostrzyło wejście niemieckiego zwycięzcy. Co do mnie, to mi ludzi w tej Kongresówce było tak żal, że nie śmiałem im skraść nawet jaja.

Pewnego dnia po ciężkim marszu aż po kolana w piasku i pod parzącym słońcem stanęliśmy w nocy biwakiem wśród lasu. Było już chłodno, aż kości marzły. Ale zakazano nam zapalić ognie. A też ni jeść ni pić nie było, bo gulaszkanona uciekała zawsze daleko od linji i jeszcze nas nie osiągnęła. Przyjść do biwaku a potem szukać wody i ziemniaków, upiec je i zjeść bez soli. To ci było życie, a jednak nieraz było i pięknie na wojnie.

Kto mógł, poszedł szukać. Przyszliśmy do pewnej wioski drzewnianej. Chleba, chleba, panie, ryczeli Bawarczycy.

— Nie mamy chleba, zabrali nam już Moskale.

— A, głupstwo!

Bawarczycy kazali przeszukać chaty. Biada temu, u kogo znaleźli chleb! Tego katowano jak psa. A co gorzej — to wam zaraz opowiem.

U pewnego chłopa, który mieszkał sam za wioską, Bawarczycy znaleźli nieco chleba. Jak ci nie zaczęli kląć i bić chłopa! Przetrząsnęli całą chatę do dołu od góry, zrabowali prócz chleba jaja i resztki mięsa w kominie, pochwytali kury, zabili je i piekli przy ogniu zapalonym tymczaesm na podwórzu.

Gdy wszystko siedziało koło ognia, jeden rudy Bawarczyk powstał i krzyczał:

— Kamraty, zapalmy jego stodołę, ona jest pełna, nie chciał młócić cham, by nic nie dać źreć głodnemu żołnierzowi. Zapalmy i rzućmy go do ognia, będziemy mieć pieczonkę, jak nam mięsa zabraknie.

Bawarczycy ryczeli od śmiechu.

Ale chłop struchlał i błagalne spojrzenia wodził od jednego do drugiego. Spojrzał też na mnie; patrzył i patrzył jak zaklęty. Mnie się zdawało, że jego połające oczy krzyczą:

— Człowiecze, tyś nie Niemiec. O pomóż mi, pomóż! Ty musisz mi pomóc.

Zaś ja też patrzyłem na niego, patrzyłem i łzy mi się cisnęły do oczu. Chciałem przystąpić do niego, objąć go i szepnąć mu w ucho: Nie bój się! Nie ukradłem wam jeszcze ani jaja, nie dam też, by odebrali ci życie.

Lecz tego nie uczyniłem, tylko stałem i czekałem, karabin przyciągnąłem rzemieniem silniej ku sobie.

— Kamraty, wołał znów ten sam rudy, niech te polskie świnie pozdychają z głodu. Zapalmy już tę stodołę. A co będzie potem z tego „panie"? Tak a tak zginie z głodu. Dlatego postąpimy po ludzku z nim, jeśli mu skrócimy cierpienia przez to, że się go upiecze w ogniu jak myszkę. Za to też nie będzie się potem palił w piekle, ale dostanie się prostą drogą do nieba. Kamraty, palę i już.

Rzecze, porwał palące się drzewo i skoczył pod stodołę.

Ale w tem już ci stoję pod chałupą, w ciemku, nie spostrzegli mnie zaraz.

— Halt! — ryknę z pełnych piersi i mierzę z karabinu, — kto zapali stodołę, legnie trupem!

Wół bawarski opuścił ogień i gapi się w kierunku, skąd go uderzył ten straszliwy głos.

Jego koledzy zerwali się.

— To ten przeklęty polok z Kaszubaj. Kamraty, i ten musi zginąć, bo to jedna siarka, ten „panie" a on.

Stałem ci jak mur. Pięć naboi w karabinie, palec u cyngla i zawołałem jeszcze raz, tylko groźniej:

— Kto się odważy, padnie jak szkop!

Oni się nie ruszyli z miejsca, jeno knęli i po długiej chwili dopiero otoczyli jak psy ognisko.

Gdy wreszcie poszli, opuściłem biednego chłopa, który płakał jak dziecko.

Poznaj swój Kraj

W GDYNI.

Podczas gdy pani Nagniotkowska dnie całe spędzała na werandzie pensjonatu „Świt", licząc spojrzenia, które wydały jej się zawistnemi, rzucane na jej coraz to inne suknie, a Henryk wymykał się codziennie do Sopot, Cesia z Bronkiem odbywali coraz to dłuższe spacery w okolicy. Bronisław z radością odkrywał w siostrze wiele zainteresowania przyrodą, która ją otaczała i historję miejscowości, które zwiedzali. Przekonał się, że ta chowana jedynie na praktyczną gosposię, a potem gwałtownie przeistaczana na bogatą pannę „na wydaniu" istota, ma wiele głębszą naturę i poważniejszą inteligencję, niż to zdawało się na pozór.

Przekształcanie bezmyślnej Cecy na interesującą Cesię poszło tem szybciej, gdy znalazł się ktoś drugi, który wraz z Bronkiem jął się (bezwiednie całkiem) urabiać miękką gliną duszy panny Cesi, by z niej pierwiastki cennych kruszców na wierzch wydobyć. Współpracownikiem tym był p. Karol Arczyński, artysta-malarz, rozkochany w morzu, który od kilku miesięcy włóczył się nad Bałtykiem, wykonywując obrazki, które nie znajdowały wprawdzie nabywców, ale ściągały moc ciekawych i zachwycających się, którzy skupiali się około niego, a między którymi on znów wylawiał interesujące typy.

Raz siedział tak na Kamiennej Górze, przenosząc na papier czarującą grupę trzech łodzi rybackich, skąpanych w słonecznem złocie, otoczony jak zwykle kilku gawroszami, gdy posłyszał za sobą, stłumione, a pełne akcentu szczerości:

— To jest cudne!

Pomimowoli podniósł i odwrócił głowę, a z ust jego padło takimże akcentem powtórzone:

— To jest cudne!

Ale przy tych słowach oczy jego nie spoczywały na wykonanej przez siebie akwareli, ani na grupie łódek, ani na jaskrawym zachodzie słońca, ale na zarumienionej jego odblaskiem twarzy panny Cesi, w ramie wyzłoconych włosów i ronda kapelusza, spływającego na czoło aż po brwi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

POMOC DORADCZA W NAGŁYCH WYPADKACH

Ratowanie wydobytego z wody.

Śledząc za statystyką wypadków, przekonamy się, że w kraju naszym najwięcej ofiar pochłania woda. Dlatego, rozpoczynając niniejszy dział, w porze letniej muszę przedewszystkiem dać wskazówki jak ratować koogś wydobytego z wody, co tak często zdarza się, bądź z okazji kąpieli, bądź przy przejażdżkach łódką.

Otóż przedewszystkiem trzeba starać się o usunięcie wody z dróg odedchowych, gdyż to powoduje uduszenie. W tym celu osoba ratująca musi rozerwać ubranie na utopionym i przewiesić

go sobie przez kolano z twarzą ku ziemi; lewą podtrzymywać głowę, a prawą, położoną na plecach, rytmicznie ściskać klatkę piersiową przy żebrach.

Gdy z ust topielca przestanie się wylewać woda — należy go położyć na wznak i stosować sztuczne oddychanie tak długo — póki chory samoistnie nie westchnie, chociażby to miało trwać kilka godzin; gdyż lekarz może tylko orzec, czy nie próby ratunku są zbyteczne.

Należy też dawać do wdychania amoniak, ter i t. p. środki podniecające, rozcierać ciało flanelą i jeśli oprzytomnieje — stosować ciepłe napoje i ciepłe łóżko.

Człowiek, który rzucił się na pomoc tonącemu powinien — aby nie być pociągniętym na dno — podpłynąć ostrożnie i nie dać się pochwycić za ręce. Najlepiej ująć tonącego za głowę i leżąc na wznak, starać się przypłynąć do brzegu.

Odpowiedzi Redakcji.

P. J. MIKOŁAJEWSKIEMU W TORUNIU.

Cieszymy się bardzo, że pierwsze rozwiązanie zagadki, która miała na celu przypomnienie świetlanej postaci księdza Skorupki, przyszła od uczestnika boju pod Warszawą, który przeszedł do historji pod mianem cudu Wisły. Co się tyczy sprostowania uczynionego przez Pana, jakoby ks. Skorupka zginął nie pod Rembertowem, elcz pod Radzyminem, stanowczo obstajemy przy swojem. Bój w owym dniu ześrodkował się między Rembertowem a Radzyminem; pierwsze natarcie bolszewików było Rembertów, z którego ruszył pułk 236 prowadzony przez ks. Skorupkę, który zgnął na 4 wiorście w stronę fortu Osók. Zdumiewające bohaterstwo kapelana i jego młodziutkich mścicieli zmusiło bolszewików do cofnięcia się w stronę Radzymina, tak, że dalszy ciąg bitwy, już zwycięskiej toczył się pod tem miasteczkiem.

P. WERONICE KUNIKOWSKIEJ W GŁAZICY, POW. WEJHEROWSKI.

Dziękujemy za pozdrowienia z Kaszub, ale co się tyczy rozwiązania logogryfu, to stwierdzamy, że z Pani jest figlarka! Gdy śledząc za końcówkami tylko wstawiła pani wyraz **komar** zamiast **kefir**, to za to z sułtana **Omara** zrobiła Pani **Ochiofira!**

P. LAMBERTOWI ZIĘTAKOWI W KAMIENNIE POMORSKIEM.

Nadesłane nam anegdotki stwierdzają, że ma Pan dużą dozę humoru i dowcipu, ale umieścić ich nie możemy, bo wszyscy posłowie i ministrowie przestaliby abonować naszą gazetę!

Łamigłówki

ŁAMIGŁÓWKA HISTORYCZNA.

Z niżej podanych sylab ułożyć 24 wyrazy, których pierwsze litery wyrażają najważniejszy fakt w porozbiorowych dziejach Polski.

Znaczenie wyrazów.

1. Nazwisko jednego z dowódców powstanie Styczniowego.
2. Miasteczko pod którem została stoczona bitwa w 1831 roku.
3. Męczennik narodowy zamordowany w 1848 r.
4. Miasto pamiętne długiem oblężeniem z 1809 r.
5. Jeden z naczelników powstania 1863 r.
6. Imię i nazwisko jednej z z królowych polskich.
7. Jeden z naczelników powstania na Litwie 1863.
8. Jeden z twórców Konstytucji 3-go Maja.
9. Imię i nazwisko wybitnego działacza wielkopolskiego z połowy XIX. stulecia.
10. Bohaterski emisarjusz polski.
11. Miasteczko na Pokuciu, pamiętne świetnem zwycięstwem w XVI. wieku.
12. Kapłan-męczennik i patrjota z lat po powstaniu listopadowem.
13. Forteca, miejsce męczeństwa wielu patrjotów polskich.
14. Miejscowość, w której stoczona została ważna bitwa w 1831 r.
15. Miejsce zwycięskiej bitwy Litwinów nad Krzyżakami w XIII. wieku.
16. Jeden z dowódców wojny 1831 r.
17. Wielki kanclerz i hetman z XVI. stulecia.
18. Miejsce bitwy w roku 1863.
19. Muzyk polski z XVIII. wieku.
20. Miasteczko pod którem stoczono ważną bitwę 1848 r.
21. Jeden z dowódców powstania styczniowego na Litwie.
22. Znakomity polityk z końca XVIII. stulecia.
23. Biskup krakowski z XIII. stulecia.
24. Samogłoska.

Sylaby: an, but, ber, cki, cy, czyń, cki, cy, dlew, do, de, dza, dro, e, ed, gił, ga, gien, gna, giel, gut, i, i, i, ja, ka, ka, ko, krzy, kow, koł, le, la, lon, łę, łą, moy, mierz, na, nar, nar, ny, nie, ne, nia, o, o, o, o, po, po, po, ra, ra, sie, ski, ski, ski, ski, ski, są, skrzy, san, stro, ski, ście, śniow, taj, ta, to, tyn, tran, usz, wąż, wo, wrześ, wo, ward, wi, za.

ROZWIĄZANIE LOGOGRAFU W NR. 1.

Ksiądz Ignacy Skorupka, Rembertów pod Warszawą.

Rozwiązanie nadesłali z Torunia: Janina Burczykówan, Ciąglińska, Krzysztof Fiedler, Franciszek Serstman, Alfred Jankiewicz, Felicja Kałamajska, Katarzyna Kozłowska, J. Mikołajewski, Zofja Ołtarzewska, Stefan Pyszczyński, Stefanja Sieradzka, Marja Szczucińska, Natalja Szczurbowa, Lucjan Szmit, Artur Wister.

Z prowincji: Irena Glamówna, Chełmża, F. Grzela, Otłoczyn, Fr. Kamiński, Chełmża, J. Kuplewski, Strzałkowo, L. Lipniacki Lublin, Irena Olszewska, Wielka łąka, Witold Wędlikowski, Grzywna, Jurek i Krysia Wieczorkowscy z Nieszawy, Franciszek Wilczewski z Poznania.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI W NR. 1.

War — kocz.

Nadesłali: Krzysztof Fiedler, Irena Glamówna, Felicja Kałamajska, L. Lipniacki, Stefanja Sieradzka, Witold Wędlikowski.

ROZWIĄZANIE ROZSYPANKI PRZYSŁÓW.

1) Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.
2) Cicha woda brzegi rwie.
3) Między drzwi palca nie wtykaj.
4) Lepszy wróbel w ręku, niż gołąb na dachu.

Nadesłali: Irena Glamówna, Felicja Kałamajska, L. Lipniacki, Stefanja Sieradzka, Witold Wędlikowski, Jurek i Krysia Wieczorkowscy.

ROZLOSOWANIE NAGRÓD ZA TRAFNE ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NR. 1.

P. J. Mikołajewski Toruń dzieło J. Starzyńczyka Harcerskie troski. **Alfred Jankiewicz** Toruń, Figle Sowizdrzała. **P. L. Lipniacki** Lublin Djabeł w tarapatach. **Jurek i Krysia Wieczorkowscy** z Nieszawy **Kubuś i Halusia** Jana Mura

Kobieta — Matka — Żona — Obywatelka

Żona.

Żona uczciwa ozdoba mężowi,
I najpierwsza podpora domowi,
Na niej rząd wszystek, swego męża ona
Głowy korona.
Jan Kochanowski

Żona powinna być źwierciadłem męża.
Ks. Andrzej Radowiecki.

Niesforną żonę, chociaż ci mózg wierci,
Musisz, nieboże, cierpieć aż do śmierci.
J. D. Minarowicz.

Nie napróżno to niejeden mąż mówi: „Moja droga, moja najdroższa żono!" — bo niejeden zapewne opłacić się jej nie może.
Alojzy Zółkowski.

Rajono komuś wdowę, on rzek: Do tej strugi jakoś mi się iść nie chce, gdzie utonął drugi.
Samuel Rysiński.

Małżeństwo niezgodne jest to duet bez taktu na rozstrojonym instrumencie.
Ig. Legatowicz.

Małżeństwo to giełda, można zostać bogaczem lub bankrutem
Marja Paruszewska.

Kobieta jest to stworzenie bierne nawskroś — kobieta jest tylko dopełnieniem mężczyzny i dopiero z nim połączona stanowi całość. Kobieta jest tylko tem, czem ją uczyni mężczyzna.
Zygmunt Kaczkowski.

Oto garść zdań o tem, czem jest kobieta-mężatka, zaczerpnięta z bogatej skarbnicy myśli, jakie wieki całe wysnuły na ten temat. Któreż z tych zdań jest prawdziwem, uzasadnionem?

Jestże żona ozdobą mężowi? Jestże podporą domu? koroną mężowej głowy? Jestże najdroższą, bo nie do opłacenia ze względu na kosztowne zachcianki? Jestże tonią dla nieszczęsnego męża? Jestże stworzenie nawskroś bierne, stanowiące jedynie dopełnienie męża?

Zdania powyżej przytoczone dadzą się podzielić na dwie kategorje: wysnute przez rozgoryczenie i zrodzone z ideału wymarzonego przez uwielbienie kobiecości. Jedne i drugie przesadne.

Niech Bóg broni kobietę, aby zostawszy żoną, miała być „cierpianą aż do śmierci" przez męża „nieboże". Nie daj Bóg, aby rzuciwszy los swój na giełdę życia miała spowodować bankructwo gniazdą, które założyła. Niech ją Bóg chroni od rozstrojonego instrumentu.

Nie ozdobą, nie koroną, nie dopełnieniem, nie źwierciadłem mężowi powinna starać się być kobieta-żona, ale od dnia ślubu do grobowej deski być mu wierną i zgodną towarzyszką.

Coraz rzadszem zjawiskiem jest wydawanie zamąż dziewcząt młodziutkich; dziś — na szczęście — przeważna liczba panien wstępuje w związki małżeńskie między 22 a 28 rokiem życia. Jestto wiek, w którym kobieta jest już dość wyrobiona, aby mogła poznać charakter narzeczonego i zastanowić się nad tem, czy nie ma w nim rysów, które ją rażą niemile. Jeżeli tak jest, jeżeli człowiek ten razi brakiem inteligencji, czy grubijaństwem, jeżeli w towarzystwie jego nudzi się, jeżeli jego upodobania nie znajdują szczerego echa w jej duszy, obowiązkiem wobec niego, wobec siebie samej, wobec społeczeństwa, jest nie dopuścić do takiego małżeństwa; zerwać takowe bez względu, że to może nazwą ci lub owi skandalem. Występkiem w tym wypadku jest wmawianie, że po ślubie zmieni się on, lub przyzwyczai do niego ona. Wmawiają w siebie kobiety pragnące zmiany losu, uwolnienia od obowiązku pracy na siebie, lub zmysłowe, które szukając wrażeń, zamykają oczy na wszystkie ujemne strony danego mężczyzny.

Takie dobrowolne zaślepianie się to źródło nieszczęścia większości małżeństw.

Jeżeli w starającym się mężczyźnie nic nie razi niemile, jeśli towarzystwo jego cieszy zarówno sam na sam, jak w licznem towarzystwie, jeżeli kobieta czuje, że zdola się przystosować do jego zamiłowań i takowe staną się jej zamiłowaniami, jeżeli go nietylko kocha, ale i szanuje, może śmiało stanąć przed ołtarzem, a mówiąc: „Już cię nie opuszczę aż do śmierci", wiedzieć że składa mu oto przysięgę na ową wspólnotę życia nie tylko fizyczną, ale i moralną; że oto ma mu być towarzyszem na tej cierniowej najczęściej drodze, nie dążąc do tego, by być „koroną" jego domu, ani kwiatem, ani gwiazdą, ale dobrym i wiernym towarzyszem. Prawdziwie kochająca kobieta, choć czuje się wyższą na niektórych punktach, nigdy tego nie da uczuć mężowi. Obowiązkiem też jej jest dzielić z nim nietylko prace, ale i rozrywki. Nie odwodzić go od takowych, nie odrywać przemocą od dawnych przyjaciół i miejsc, w których przywykł szukać przyjemności, ale zapoznawać się z takowymi i jeśli uznaje za nieodpowiednie, niebezpieczne, nie krytykować ostro, nie ośmieszać, ale powoli, ostrożnie, odsłaniać ujemne strony, wskazując zarazem inne, odpowiedniejsze, które wspólnie mogliby dzielić.

W tych warunkach tylko żona może stać się prawdziwym przyjacielem — zastąpić wszystkich przyjaciół!

Porzecznik i agrestniak.

Te da gatunki jagód — porzeczki i agrest — posiadają taki nadmiar naturalnego kwasu, że wino z samego tylko soku przygotowane, bez domieszki znaczenj ilości wody, byłoby bez wartości. Z tej przyczyny, aby otrzymać moszcz z tych jagód taki, którego stosunek części składowych, przedstawićby nam mógł wizerunek moszczu z winnych jagód, potrzeba niekiedy cztery razy taką ilość wody domieszać, jaką mamy soku i rzecz jasna, stosowną ilość cukru, zwykle 20%, a dopiero otrzymamy moszcz, z którego wino będzie zupełnie podobnem do wina białego francuskiego.

Według następującego przepisu fabrykują wina porzeczkowe i agrestowe we Francji:

100 kwart soku z porzeczek,
200 „ wody przegotowanej,
150 funtów cukru.

Chcąc otrzymać wino imitujące gatunki Reńskie, potrzeba domieszać soku z jagód, tak zwanych „Smródówek".

Niemiecki przepis powiada:
100 kwart soku z porzeczek i agrestu,
100 „ soku ze Smródówek i
200 funtów cukru krystalicznego daje wino Reńskie, gdy do niego taką samą ilość wody domieszamy.

Szkło myje się zimną wodą, do której wrzuca się trochę surowych kartofli obłupanych i pokrajanych w drobne kawałki, albo i samych obierzyn, byle nie było w nich piasku, który szkło rysuje.

J. I. KRASZEWSKI.

DUSZA KOBIETY.

Widziałem duszę kobiety wielką —
Leżała u niebios proga;
I była tylko rosy kropelką,
Przed oczyma Boga.

Królów i panów dusze widziałem,
Gdy dumne w niebo leciały;
Lecz były tylko proszkiem tak małym,
Jak świat ich z nieba był mały.

Widziałem duszę mędrca niepojętą,
Leżącą u niebios proga;
I była perłą nawpół rozciętą —
W oczach Boga.

Lecz była dusza: dusza kobiety,
Co wieniec cierpień niosła u czoła,
Była większa od duszy mędrca i poety,
Była tak wielka, jak dusza Anioła.

Prawdziwa miłość nie podlega zmianie
Żadnym się brakiem nigdy nie zniechęci
W zaćmieniu szczęścia wierną nam zostanie
W zawodach życia boleść nam uświęci.
Narcyza Zmichowska.

Bogatszym człowiek dobry, chociaż żebrze,
Niż zły, co ze srebra pije i jada na srebrze.
Wacław Potocki.

Kiedy nieszczęście uderzy w kobietę,
Cicha tam skarga i łzy płyną skryte,
I choćby skonać, wszystko w sobie stłumi:
Bo też kobieta tylko kochać umie.
Lucjan Siemieński.

BRONISŁAWA OSTROWSKA.

BŁAWATKI.

Słyszałam rozmaicie,
Jakie kto lubi kwiatki, —
Ja — bo kocham bławatki,
Co rosną w naszem życie.

Tak to wesoło kwitnie,
Tak błękitnie! błękitnie!
Że, gdy je widzę w mieście,
Myślę: — w pole mię weźmie!

ŁAMIGŁÓWKA PRZYRODNICZA.

Z niżej podanych sylab ułożyć 23 wyrazy, których początkowe litery złożą nazwy czterech najcenniejszych skarbów Polski:

1. Drogocenny kruszec.
2. Stwardniała żywica z drzew.
3. Drzewo z rodziny brzozowatych.
4. Zwierzę należące do rzędu płazów kusych.
5. Przyrząd zapomocą którego można się przekonać czy dane ciało jest naelektryzowane.
6. Roślina pnąca, dająca pożywne owoce.
7. Roślina owadożerna, należąca do dwuliściennych.
8. Zwierzę z rzędu gryzoni.
9. Zjawisko powodujące rozkruszenie się ziemi, skał i t. p.
10. Gwałtowny spad wody z miejsc wyższych w niższe.
11. Owoce zawarte w twardej powłoce.
12. Mały gryzoń leśny.
13. Samogłoska.
14. Owad z rzędu błonkówek.
15. Roślina jednoliścienna, której kłącze używane są jako przyprawa kuchenna.
16. Nauka o zarodkach.
17. Wonny kwiat o cebuli łuskowatej i wielkich kwiatach.
18. Ptak z rodziny wróblowatych, słynny z okrucieństwa.
19. Pas sklepienia niebieskiego po obu stronach elipsy.
20. Ptak należący do brodźców, żyjący w Afryce północnej, niegdyś czczony.
21. Gaz złożony z węgla i wodoru, należący do składników gazu oświetlającego.
22. Drzewo z rodziny migdałowatych, pospolite u nas, kwitnące na wczesną wiosnę.
23. Krzak należący do jabłkowatych, hodowany w ogrodach dla ozdoby klombów.

S y l a b y: ba, ba, bir, brjo, bis, bur, cha, cha, chy, cze, do, dy, dzierz, e, e, e, em, ę, ga, gja, i, im, ir, ja, jak, jąc, ka, ka, ka, kop, ktros, la, le, len, li, lja, lo, nia o, ol, rem, ro, ro, rze, sicz, sów, spod, sztyn, to, ty, wie, wiór, wo, za, zja, zło, zod, ża.

SZARADA.

Jak ślicznie wokoło
Gdy p i e r w s z e i d r u g i e
Zakwitną wkrąg maki
Na polach.

Uprawia wesoło
Zaś zagony długie
Nasz t r z e c i i c z w a r t y
Na rolach.

Dom dla pszczół to t r z e c i
Będzie odwrócony,
Dokąd się zlatuje
Rój liczny.

W s z y s t e k — jest przez dzieci
Ogromnie lubiany
Jak bajka powiada —
Prześliczny.

Dla naszej Dziatwy



BRONISŁAWA OSTROWSKA.

ŻABY.

Żaby, żaby zielone:
Kum — kum! kuma — kum!
W tataraku podniosły
Szum, szum! wielki szum!

Przyodział się liljami
Nasz staw — w całą szerz!
Złotem słonkiem się cieszy
Płaz, kwiat, ptak i zwierz

Cóż, że wiosna na świecie,
Maj! maj! cudny czas!
Kiedy bocian niecnota
Gna nas! zjada nas!

Jedna żaba się śmieje:
Rech - rech! Rech - rech - rech!
Czyż nie wiecie nowiny?
Bocian zdechł! bocian zdechł!

J. Z.

Przygody chłopczyka, który miał lepsze serce niż głowę.

Przygoda trzecia.
Jak to Staś dostarczył rozrywek babuni

Staś miał też babunię; drogą, kochaną, opowiadającą piękne bajeczki, ale która była sparaliżowana na nogi i od lat kilku nie chodziła, a przenoszona rano z łóżka na fotel, dnie całe spędzała przy oknie, na przemiany modląc się i robiąc szale na drutach, choć i ta praca szła jej niesporo powykręcanemi palcami.

Babunia często wyrzekała na swój los, a zwłaszcza na to, że domek stoi przy drodze, którą rzadko kiedy przejedzie jaki wóz i to zawsze tylko jednego z mieszkańców wioski, w której skład wchodziło jej gospodarstwo, podczas, gdy tak blisko, ale przysłonięta zagajnikiem rozdzielała się szosa w stronę Morzeszczyna i Gniewu, z drugiej strony ku Starogardowi, wreszcie na południe trzecie ramię wyciągało się w stronę Smętowa. W miejscu, w którem rozwidlały się te drogi, stał potężny słup, na którym trzy wąskie deseczki nosiły napisy kierunku i odległości owych miast i wsi, ku którym od rana do nocy przesuwały się wozy, bryczki, auta, motocykle i rowery.

Do uszu sparaliżowanej babki dochodził turkot kół, różnorakie odgłosy aut, doniosle prychanie i trzask motocykli i budziły pragnienie zobowiązania oczu widokiem tych różnorodnych środków przewozowych, ludzi i zwierząt zaprzęgowych. Do pragnienia tego przyznawała się szczerze i nieraz płakała w swem starczem zdziecinieniu, że los nasuwa jej wciąż pokusę zabawienia się i każe tem dotkliwiej odczuwać nudę i osamotnienie

Staś bardzo babunię kochał i nie mógł patrzeć na jej łzy. Gdy namowy rodziców, by przeprowaskutku, postanowił Staś, nie mogąc przenieść baskutku, postanowił staś, nie mogąc przenieść babuni nad ruchliwą drogę — szosę do niej przybliżyć.

Nadeszły wakacje i Staś został wysłany do babuni dla umilenia jej życia przez kilka tygodni. Zaraz na wstępie musiał wysłuchać długich utyskiwań babuni na odludną drogę.

— Babuniu, ja wykopię słup i przeniosę go tu blisko babci domu.

— O ty głuptasiu; toćby cię zato do kozy wzięli.

— Ja to zrobię nocą.

— Nie dasz rady; słup głęboko w ziemię wkopany; zresztą to by nic nie pomogło. Temi drogami jeżdżą swoi ludzie, z okolicznych wsi; żaden na tablice nawet nie patrzy, jedzie swoją szosą, ani pyta.

Ale Staś powiedział sobie w duchu, że babcia nie ma racji i postanowił działać. Usypiał tego wieczoru, układając w głowie drobiazgowy plan działania, skutkiem czego zapewne obudził się przed świtem. Nie poddając się pokusie przeciągania leniwie w łóżku, wstał, ubrał się szybko, wziął skrzyneczkę z narzędziami stolarskiemi po nieboszczyku dziadzi i pobiegł na rozstajne drogi. Pod słupem znajdował się duży kamień, gdy więc Staś wdrapał się na takowy, zdołał bez wielkiego trudu odpiłować deseczkę z napisem: **do Smętowa 6 klm.** i przybić ją w kierunku wskazującym wprost na drogę do domu babuni.

Szczęśliwy powracał do domu; nie omieszkał też przy pierwszej sposobności zwierzyć się „pod sekretem" Bolkowi Adamskiemu i „Krzywemu Ignacowi" z tego, czego dokonał o świcie. Nic dziwnego, że chłopcy przybiegli do niego i we trzech usiedli na progu domu, aby patrzeć jak „będą tędy walić różne samochody i koniochody, aż się będzie kurzyć".

Ale jakoś minęła jedna godzina i druga, nikt nie przejechał koło okien babuni, choć rzeczywista droga do Smętowa już wielokrotnie rozbrzmiała odgłosem wozów i samochodów.

Dojadali już chłopcy swoje chleby z obłożeniem, gdy od rozstajnych dróg zbliżył się jakiś okurzony podróżny i zapytał, czy tędy prowadzi droga do Smętowa. Chłopcy skierowali go gdzie trzeba było, a babunia aż się oknem wychyliła, zadziwiona, że też ktoś szukał tej drogi, aż tutaj, gdy ma szosę jak strzelił i to wysadzoną czereśniami. W pół godziny potem przeszło tędy dwóch żołnierzy, którzy minąwszy dom babuni, doszli do wybudowania Piotra Nadolnego, objaśnili się tam i wrócili, klnąc szpetnie.

Babunia miała uciechę.

Około południa zadudniło — zaprychało, zatrzęsło się pod oknami domku i motocykl z wiszącą przy nim łódką przejechał odludną dróżkę, tuż przed oczyma staruszki. Na kole siedział pan w gumowym płaszczu, w łódce dama w białym kapeluszu z welonem pomarańczowego koloru, który otaczał jej szyję i spływał na płaszcz z szafirowego jedwabiu.

Babuni ten wehikuł i ta para wydały się jakiemś zjawiskiem z bajki, że aż opuściła robotę na kolana i klasnęła w ręce:

— Cuda! cuda! — wołała.

Motocykl minął zachwyconą staruszkę i rozpromienionych chłopczyków, dojechał do wybudowania Piotra Nadolnego, a że podjeżdżając zestraszył kwokę z kurczętami i przejechał jedno niezdarne pisklę, ścigany klątwami Marysi, pastuszki,został czem prędzej nawrócony przez pana w gumowym płaszczu, zaszumiał, zatrzeszczał, strzelił i stanął przed samym domkiem babuni. Spełniło się jej gorące życzenie, aby mogła lepiej przypatrzeć się nadzwyczajnej maszynie. Pan zeskoczył z koła i pomógł wysiąść pani, która głośno wyrażała zadowolenie z chwilowego wypoczynku po „trzęsiące". Podczas gdy pan zapytywał wychylającą się z okna i patrzącą na niego zdumionemi oczyma staruszkę, pani wydobyła z torebki karmelki i obdzieliła niemi chłopczyków, którzy już nie siedzieli na progu domu, lecz ucupnęli na środku drogi, podpatrując motocykl od dołu, ciekawi, „co to za djabeł w nim siedzi".

Między obiadem a podwieczorkiem przeszło jeszcze kilku podróżnych, między nimi dwie cyganki, malowniczo rozczochrane, których Marta, sługa babuni, z wielkim trudem się pozbyła, dając im na odczepne młodą kaczkę, która zdechła wśród podejrzanych objawów cholery.

Ledwo odeszły zatętniło na drodze i z pod namiotu starych lip wyjechali dwaj jeźdźcy w szarych mundurach o żółtych kołnierzach i żółtych rabatach.

Odrodzenie Polski zastało już babunię sparaliżowaną i oto pierwszy raz przed jej oczyma przesunęli się żywi, prawdziwi a wymarzeni ułani! Staruszka porwała się, wparła w ramiona fotela i zdawało się, że stanie się cud, że bezwładne nogi nagle odzyskają moc, wrócą jej młodociane siły i zaniosą do nóg tych, którzy w tej chwili uosabiali jej świetną przeszłość, wielką przyszłość i moc obecną. Ale była to jedna chwila; babcia opadła na poduszki drżąc cała i tylko zbielałe wargi szeptały modlitewnie:

— Boże, co to za dzień, radości dzień!

A Staś tulił się już do jej nóg.

— Babuniu, to ja zrobiłem, ja przebiłem inaczej tablicę na drogowskazie. Babcia mówiła, że to nie pomoże; a widzisz, dość jeszcze jest głupich, którzy nie znają drogi z Barłożna do Smętowa!

Ale na tym smutnym świecie nie może się wszystko dobrze kończyć. Jeszcze słońce nie zaszło, a już Staś płakał z powodu swego pomysłu dostarczania babci rozrywki.

Przed oknami domku przetoczyło się wspaniałe auto aż z Kościerzyny, wiozące rodzinę bogatego fabrykanta, który zakupił majątek nad Wisłą w pobliżu Opalenia. Szofer nie znał drogi, a ufając drogowskazom, wjechał na drogę ku wybudowaniu Piotra Nadolnego; przy zawracaniu między płotami auto się zawadziło, koło skręciło, guma jedna pękła i tylko dzięki temu, że wśród ciasnych dwóch płotów, nie mogło się przewrócić, nikt z jadących nie uległ szwankowi. Ale zrobiła się wielka awantura: pan krzyczał na szofera, zły z powodu uszkodzeń powozu, pani na pana, że nie patrzał w mapę, panienka na panią, że na ojca krzyczy, a szofer na wszystkich, bo był zły. Zaczęło się sprawdzanie drogowskazu, wmieszano w to sołtysa, który próżnoby w głowę zachodził jak się to stało, gdyby nie Bolek Adamski i Krzywy Ignac, którzy sprawę całą wyświetlili.

Sołtys, pan Skrobirzepa, zaprzysiągł się, że wpakuje Staśka do więzienia, gdzie zgnije, a babce każe zapłacić taką karę, że nie starczy na to pieniędzy osiągniętych ze sprzedaży krowy, świni, domu i wszystkich gratów. Staś, słuchając tego, wciśnięty w kąt między szafą a łóżkiem, szlochał, aż się rozlegało na ulicy. Żal mu było siebie gnijącego na więziennym barłogu, ale bardziej jeszcze babuni, gdyby miano z pod niej zabrać ten wygodny fotel, tak nieodzownie jej potrzebny.

Ale przecie Anioł Stróż nie odstępuje dzieci, które mają lepsze serce niż głowę i tym razem, widząc jak Staś troszczy się przedewszystkiem o babcię, przywiódł do domku Basię Mianowską, córkę fabrykanta, która podążyła za ojcem przez ciekawość, jak się ta awantura skończy. Basia uchodziła za wścibską, ale miała równie dobre serce, jak głowę, prędko przeto rozpatrzyła się w całem położeniu i dalej ojcu przedstawiać, że Staś nie zrobił tego przez złośliwość, a tylko przez wielkie przywiązanie do babuni.

I wiecie jak się rzecz skończyła?

Nietylko, że Staś nie zgnił na więziennym barłogu, nie tylko, że nie zabrano babuni ani krowy, ani świni, ani gęsi, ani kury, ani łóżka, ani stołka, ani fotela, ani żadnej rzeczy, która jej jest, ale pan Mianowski odjeżdżając, przyrzekł na drugi tydzień zabrać ją ze Stasiem na przejażdżkę autem, aby raz jak się należy rozrywkę miała.

Babunia wybrała sobie za cel wycieczki starożytny kościół w Nowej Cerkwi, aby podziękować cudownej Matce za tak dobrego i kochającego wnuka.

Kwadrat literowy.

1	a	a	a	a	a	a	a	a	a	a	a
2	a	a	a	a	c	c	c	c	c	c	c
3	d	d	e	e	e	e	e	e	e	e	e
4	e	g	g	h	h	h	i	i	i	i	i
5	i	i	i	i	i	i	i	i	i	j	k
6	k	k	k	k	k	k	l	l	ł	m	m
7	n	n	n	n	n	n	n	n	o	o	o
8	o	o	o	o	o	ó	p	p	r	r	r
9	r	r	r	r	r	r	s	s	s	s	s
10	s	s	s	t	t	t	u	u	w	w	w
11	w	w	w	w	w	y	y	y	z	z	z

Zestawił: Fr. Wilczewski w Poznaniu.

Objaśnienia w następnym numerze.

Osobiście porozumieć się można z Redaktorką w lokalu „Słowa Pomorskiego" w poniedziałki i środy od 2 i pół do 5-ej po południu.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska.